DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY, W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 136 Niedziela, dnia 19 maja 1929 r. Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Dr. Dolanowski

nie ustąpił ze stanowiska sekretarza klubu BB

Podana przez niektóre pisma dzisiejsze wiadomość o ustąpieniu generalnego sekretarza Klubu Bezpartyjnego Bloku, dr. M. Dolanowskiego — nie odpowiada rzeczywistości.

Dr. Dolanowski pozostaje nadal na swojem stanowisku.

Natomiast b. naczelnik wydziału bezpieczeństwa komisarjatu Rządu, p. Krzysztof Siedlecki, który delegowany był do reorganizacji starostwa w Białymstoku, obejmuje w BB. stanowisko zastępcy sekretarza generalnego.

Samolot w nurtach rzeki

4 osoby utonęły

BUDAPESZT, 18.5. — Samolot pasażerski linji Wiedeń — Budapeszt spadł dziś między godziną 6 a 7-mą wieczorem w pobliżu Budapesztu w nurty Dunaju.

Katastrofa nastąpiła skutkiem wybuchu w motorze, który spowodował złamanie się skrzydła. Samolot, w którym były cztery osoby, spadł do wody w pobliżu mostu kolejowego. Akcja ratownicza była utrudniona, gdyż naoczni świadkowie katastrofy, nie umieli określić ściśle miejsca zanurzenia się aparatu pod wodę. — Bliższych szczegółów brak.

JUŻ LADA DZIEŃ

polskie aeroplany rozwiną skrzydła

do lotu nad Atlantykiem

PARYŻ, 18.5. — Przed dwoma dniami ukończono ostateczne przygotowania do transatlantyckiego lotu majorów Kubali i Idzikowskiego. Idzikowski jest dobrej myśli i zamierza wystartować najpóźniej 28 maja. Oczywista, że ścisłą datę trudno ustalić, gdyż, jak wiadomo z doświadczeń roku ubiegłego, termin odlotu zależy w głównej mierze od warunków atmosferycznych.

Lotnicy nasi pragną jaknajprędzej wystartować, aby ich nie ubiegli przygotowujący się w ścisłej tajemnicy bardzo pilnie do lotu Francuzi, którzy oblatują już aparat i mają nadzieję przezwyciężenia przeszkód stawianych przez francuskie ministerstwo spraw wojskowych.

Poza tem w końcu maja wystartuje do lotu przez Ocean szwedzki kapitan Ahrensberg, który obiera trasę na Irlandję i Grenlandję, nie mówiąc już o locie pilotów polskich Klisza i Kowalczyka.

W tym samym mniej więcej okresie czasu wylecą z Nowego Jorku do Paryża Francuzi Assolant i Lefevre, a z Niemiec do Nowego Jorku jeden z pilotów niemieckich.

„Polonja" gotowa do lotu

wystartuje w najbliższych dniach

MEDJOLAN, 18.5. — W najbliższych dniach lotnicy polscy, kapitan Adam Kowalczyk i pilot Klisz udają się na podbój powietrzny Atlantyku na samolocie „Polonja".

Maszyna jest już gotowa do odlotu. Zbudowała go firma medjolańska Caproni.

Jest to największy samolot z pośród tych, które dotychczas podejmowały lot nad Atlantykiem, zaopatrzony w cztery motory Isolta Fraschini o łącznej sile 1200 H. P.

Długość „Polonji" wynosi 14.65 mtr., wysokość 5.75 mtr., waga bez materjałów pędnych 3.700 kilogramów.

Samolot posiada zbiorniki na 4500 kilogramów benzyny, 250 kg. oliwy oraz zaopatrzony jest w najnowsze urządzenia nawigacyjne i techniczne i w radjoaparat nadawczy.

Maksymalna szybkość „Polonji" wynosi 220 klm. na godzinę.

Lotnicy polscy wystartują z lotniska Bardonell w Irlandji.

Sukces Polaka

Dr. Młynarski zaproszony do Ameryki

Dr. Emil Młynarski został zaangażowany na kierownika działu orkiestrowego w Curtis Institute w Filadelfji, największej instytucji muzycznej w Stanach Zjednoczonych.

Na brutalne obelgi pruskie

odpowiedzieli Francuzi serdeczną opieką

nad wyczerpanymi pasażerami Zeppelina

PARYŻ, 18.5. — Lądowanie „Zeppelina" na lotnisku wojskowem Cuers koło Tulonu, ściągnęło olbrzymie tłumy mieszkańców Tulonu.

Pasażerowie sterowca znajdowali się w stanie zupełnego moralnego i fizycznego wyczerpania. Zarówno załoga, jak i wszyscy pasażerowie nie ukrywali swego zadowolenia z powodu zakończenia dramatycznego lotu, w czasie którego znajdowali się przez szereg godzin w najwyższem niebezpieczeństwie.

Prasa francuska, omawiając wylądowanie „Grafa Zeppelina" na ziemi francuskiej, zapomina o butnych i wysoce obrażających słowach dr. Eckenera, wypowiedzianych przed odlotem do Ameryki i z całą kurtuazją narodu kulturalnego wyraża się o odwadze dr. Eckenera jak i załogi sterowca.

Prasa wskazuje na fakt, że rząd francuski, niepomny obrazy, wysłał swe najlepsze wojska samochodami, aby udzielić pomocy bezwładnemu sterowcowi i zająć się losem nawpół żywych pasażerów.

Również gorliwie, jak rząd, zajęło się członkami ekspedycji „Zeppelina" społeczeństwo francuskie.

Po wylądowaniu sterowca ze wszystkich stron posypały się pod adresem pasażerów i załogi zaproszenia od mieszkańców Tulonu, Cuers-Pierrefeu i okolicznych uzdrowisk, proponujące udzielenie im schroniska. Większość ich jednakże z powodu zmęczenia pozostała w hali, gdzie porozkładano dla nich wojskowe łóżka polowe.

LONDYN, 18.5. — Na wiadomość, że „Zeppelin" walczy w dolinie Rodanu z przeciwnemi wichrami, szereg dzienników angielskich wysłał do Francji swych korespondentów.

Niepowodzenie lotu transatlantyckiego stanowi, zdaniem prasy angielskiej, dowód, że sterowce w rodzaju „Zeppelina" nie nadają się absolutnie do celów wojennych i mogą jedynie służyć do komunikacji pasażerskiej nad lądami.

PARYŻ, 18.5. — Ambasador Hoesch złożył wizytę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Marynarki i Lotnictwa, wyrażając wdzięczność w imieniu rządu Rzeszy za szybką i życzliwą pomoc przy lądowaniu „Zeppelina".

Powodem wadliwego funkcjonowania motorów, jak stwierdza Biuro Wolffa na podstawie oświadczenia dr. Eckenera, było rozluźnienie się cylindrów, powodujące niespodziane komplikacje. (PAT)

20 tysięcy śpiewaków w Poznaniu

weźmie udział we Wszechsłowiańskim Zjeździe

Dziś rozpocznie się w Poznaniu Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy. Będzie to manifestacja, jakiej nie widzieliśmy w Polsce. Przyjazd zapowiedziało zgórą 14 tysięcy śpiewaków polskich. Na zjazd przyjadą goście z zagranicy, a mianowicie, Czechosłowacy, Chorwaci, Słoweńcy, Serbo-łużyczanie, Bułgarzy, Rosjanie i Ukraińcy, tak, że ogólna ilość uczestników dojdzie do 20 tysięcy osób.

Wstępem do uroczystości zjazdowych będzie koncert chóru akademickiego z Bratisławy.

Od rana rzesze śpiewacze gromadzić się będą na Stadjonie Sportowym, gdzie o godz. 9-ej odprawiona zostanie msza polowa.

Na otwarciu zjazdu obecny będzie p. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki, który również weźmie udział w głównych festiwalach śpiewaczych.

Prezes gniazda szpiegów

osadzony w więzieniu za zdradę

LWÓW, 18.5. Z Chyrowa donoszą: — Na polecenie sędziego śledczego policja przeprowadziła dziś rewizję u Franciszka Lipeckiego, prezesa ukraińskiego narodnego komitetu. Lipeckiego aresztowano i odstawiono do więzienia w Samborze pod zarzutem zdrady głównej.

W związku z tą sprawą policja lwowska przeprowadziła także wczoraj rewizję w redakcji „Ukraińskiego Słowa".

Skonfiskowano rękopisy i korespondencję.

Dwaj robotnicy zatruci gazami

w studni głębokiej na 12 mtr.

TORUŃ 18. 5. Wczoraj wydarzył się w Kawęczynie pow. Lipno, tragiczny wypadek.

Pracujący w studni na głębokości 12 metrów dwaj robotnicy wskutek zatrucia gazami stracili przytomność. Trzeci robotnik, który pospieszył kolegom z pomocą podczas schodzenia w dół uległ w połowie drogi zawrotowi głowy i ostatnim wysiłkiem zdołał wyjść na powierzchnię. Zaalarmowana straż ogniowa, zaopatrzona w maski gazowe, wydobyła nieprzytomnych robotników ze studni.

Nieszczęśliwi robotnicy zmarli.

Najprzedniejsi dygnitarze miasta żerowali na majątku publicznym

Skandaliczne nadużycia w Sierpcu zakończone aresztowaniem

Dygnitarze miasta Sierpc w woj. warszawskiem, w osobach burmistrza Władysława Chrapkowskiego, buchaltera Makarego Wiśniewskiego, sekretarza Jana Arendowicza i kasjera Wiktora Śniegockiego uprawiali od dłuższego czasu na terenie magistratu najbardziej rabunkową gospodarkę, jaką sobie można tylko wyobrazić.

Magistrat był dla tych panów niezwykle dochodowym folwarkiem, na którym żyło się wygodnie i czerpało dochody o wiele, wiele przewyższające ustawowe pensje.

Więc przy pobieraniu podatków nie wydawano obywatelom przeważnie kwitów. Sumy wciągano jedynie na listę i kazano tę listę podatnikom podpisać.

Rzecz prosta, że taka lista nie miała żadnego znaczenia i można ją było w każdej chwili „zgubić".

Na targowisku miejskiem panował zupełny chaos przy pobieraniu opłat od wozów . Opłaty były pobierane stale nieformalnie.

Dalej: opłaty wewnętrzne, uiszczane w magistracie, nie były nigdy kwitowane, ale zato zawsze szły do kieszeni urzędników.

To jeszcze wszystko nic. Dopiero prawdziwym skandalem była przebudowa elektrowni miejskiej.

Magistrat Sierpca nie myślał wcale starać się o pożyczkę, pieniądze potrzebne na przebudowę, dał z własnej kieszeni burmistrz, urzędnicy i ich znajomi.

Naznaczono sobie za tę usługę na rzecz miasta procent wysokości 3—4 od sta miesięcznie!

Aby procent ten móc opłacić, popełniono cały szereg nadużyć na innych polach administracji miejskiej.

Pan burmistrz i urzędnicy stanowili zgraną klikę, która wzajemnie się wspierała i wzajemnie kryła własne afery

Do jakiego stopnia rozwydrzenia doszło w magistracie, świadczy najlepiej fakt, iż woźny Skoczylas też od każdego interesanta pobierał haracz. Za udzielenie najmniejszej informacji kazał sobie płacić!

Wreszcie na tę potworną panamę wpadł komendant miejscowej policji, komisarz Cieślikowski.

Przeprowadzone śledztwo dało materjał niezwykle bogaty. Wykazało,, że nadużycia był uprawianie stale od roku 1925.

Na wieść, że policja zajęła się nadużyciami, woźny Skoczylas, może najmniej winny, brał bowiem tylko przykład zgóry, powiesił się.

Burmistrza Chrapkowskiego, sekretarza Arendowicza i buchaltera Makarego Wiśniewskiego aresztowano. Innym urzędnikom wytoczono sprawy dyscyplinarne i sądowe.

Uznanie dla dyr. Gorczyńskiego

Chlubna opinja prasy warszawskiej o działalności kierownika teatru Miejskiego

Działalność dyr. Teatru, B. Gorczyńskiego, znalazła chlubne uznanie nietylko w naszem mieście, ale i prasa stołeczna rozpisuje się o niej z pełnym entuzjazmem. W chwili, gdy ostatecznie rozstrzygnąć się mają losy teatru, nie od rzeczy będzie przytoczyć artykuł „Polski Zbrojnej" z dnia 16. 5.. Gazeta ta między innemi pisze:

„Teatr Miejski w dwóch dzielnicach robotniczych posiada 2 sceny dodatkowe, na których w niedziele i święta wystawia perły naszej dramatycznej literatury klasycznej. Przedstawienia te wśród najszerszych sfer cieszą się olbrzymiem powodzeniem.

Teatr Miejski w Łodzi od 2-ch lat znajduje się pod kierownictwem znanego literata, dyr. Bolesława Gorczyńskiego. Gorczyński położył dla rozwoju sztuki teatralnej w Łodzi olbrzymie zasługi, wskrzeszając za swej dyrekcji najwspanialsze tradycje teatru polskiego w Łodzi; Łódź posiada obecnie teatr, jakiego nie posiadała od 1908 r. za Zelwerowicza. Dyr. Gorczyński działalnością swoją jako dyrektor Teatru Miejskiego i Teatru Kameralnego (prowadzony równolegle obok teatru Miejskiego w formie stylowej sceny kameralnej) zjednał też sobie powszechną w Łodzi sympatję i wdzięczność.

Uznanie dla Gorczyńskiego przejawiło się ostatnio w prasie miejscowej, która jednogłośnie wypowiedziała się za powierzeniem dyr. Gorczyńskiemu kierownictwa teatrów na dalszy okres czasu".

Rabunek w pociągu

Sprawca zbiegł w niewiadomym kierunku

W dniu onegdajszym władze policyjne zostały powiadomione o niezwykłym napadzie rabunkowym, dokonanym w pociągu Warszawa — Łódź w pobliżu stacji Koluszki.

W jednym z pustych przedziałów trzeciej klasy jechała do Łodzi żona kupca warszawskiego, p. Hochsztajnowa, która ułożywszy się wygodnie na ławce, zasnęła.

Gdy pociąg znajdował się w pełnym biegu, w pobliżu Koluszek przebudził ją ze snu jakiś szmer, a gdy otworzyła oczy, ujrzała osobnika, który sięgał po jej walizkę.

Przerażona kobieta poczęła wzywać pomocy, lecz zbir zmusił ją do milczenia i porwawszy dwie walizki, wyskoczył z pociągu.

Wówczas p. Hochsztajnowa poczęła powtórnie wzywać pomocy i udała się do sąsiedniego przedziału, gdzie znajdował się radca Izby Kontroli w Kielcach, p. Karol Szmidt, który, dowiedziawszy się o rabunku, chciał zatrzymać pociąg i zerwał plomby hamulcowe, lecz hamulce nie działały. Dopiero po upływie kilku minut pociąg zatrzymano, lecz zarządzony pościg nie dał żadnego rezultatu, gdyż sprawca zdołał zbiec.

Decydujące obrady komisji reparacyjnej

PARYŻ, 18.5. — „Matin", pisząc o konferencji reparacyjnej, stwierdza, że dopiero przyszły wtorek przyniesie wyjaśnienie sytuacji. Jeżeli porozumienie okaże się możliwem, obrady konferencji potrwają jeszcze około 10 dni. Poruszona przez dr. Schachta sprawa państw sukcesyjnych Austro - Węgier wywołuje wiele sprzeciwów. (ATE)
wiele sprzeciwów.

GIEŁDA

WARSZAWA, 18 maja. Dzisiaj, jako w wigilję Zielonych Świąt giełda warszawska była nieczynna.

Rozwój rzemiosła polskiego

Pod powyższym tytułem odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 26 V. b. r. o godz. 11-ej rano w lokalu Cechu Szewców Piotrkowska 79, odczyt p. redaktora Kwasieborskiego z Warszawy. Wstęp za zaproszeniami.

Nowe leśne tereny letniskowe pod Łodzią

Tereny letniskowe majątku Sokolniki, położone w odległości 16 klm. od Łodzi, 7 klm. od m. Zgierza, tuż obok przystanku tramwajowego Emilja, zostały podzielone na działki, celem dania możności kupienia letniska najszerszemu ogółowi. Działki te wynoszą przeciętnie 1.000 mtr. kwadratowych. Ze względu na wyjątkowo niską cenę, która waha się od 45 do 75 gr. za 1 mtr. kwadratowy (spłaty roczne) oraz ze względu na suche położenie terenu, sprzedaż działek niebawem znajdzie chętnych nabywców. Wymienione tereny stanowią jedyną miejscowość w okolicach Łodzi o wybitnych warunkach zdrowotnych. Informacyj udziela Z. Kokowski, Łódź, ul. Zielona 5, tel. 69-44 oraz administracja majątku Sokolniki, poczta Ozorków, tel. 31.

Otwarcie żydowskiego Cechu Krawców

Niniejszem zawiadamiamy, że dziś w niedzielę dnia 19 maja r. b. punktualnie o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu Sali Nowo-angielskiej przy ul. Południowej 10 uroczystość otwarcia cechu krawieckiego na terenie m. Łodzi, przyczem wybrany zostanie Zarząd Cechu.

ZAŁOŻYCIELE.

Przed wyborami w Anglji

Łódź, 18. V.

Oczy całego świata zwróciły się dzisiaj z baczną uwagą w stronę Wielkiej Brytanji: albowiem niedalekie wybory do parlamentu angielskiego są nietylko wewnętrzną sprawą brytyjską. Tak ze względu na wielkomocarstwowe stanowisko Anglji, jak i na jej politykę zagraniczną, zazębiającą się o najważniejsze zagadnienia świata, wybory te nabierają znaczenia o ważności międzynarodowej. Pytania: kto zwycięży, jakie nastaną zmiany w dotychczasowej konfiguracji stronnictw, jakie będą konsekwencje ewentualnych zmian, oto problemy wagi ciężkiej, a — jak narazie — dość zawikłane.

Społeczeństwo angielskie, w odróżnieniu od rozproszkowanego na rozliczne partje, stronnictwa i frakcje społeczeństwa polskiego, przedstawia się naogół dość zwarcie. Zasadniczo rozpada się ono na trzy stronnictwa: konserwatywne, będące dziś u steru władzy, partja pracy (Labour) i liberali. Pierwszej przywódcami są Baldwin i Chamberlain, drugiej Macdonald, trzeciej Lloyd George.

Konserwatyści, zdobywszy sobie poprzednio bezwzględną większość (403 na 613 posłów), twierdzą, że większość tę utrzymają i w przyszłym parlamencie. Ale labourzyści wierzą święcie, że program ich, regulujący w pierwszym rzędzie ciężką sprawę bezrobotnych, przyciągnie ogromne masy robotników, co pozwoli im podwoić ich dotychczasowe siły i ze 161 miejsc przejść na 322 — co da im tem samem w parlamencie zdecydowaną większość.

Stary, wytrawny polityk i demagog, Lloyd George, nie posuwa swego optymizmu tak daleko. Przypuszcza on, że ani konserwatyści, ani Labour-Party nie zyska zdecydowanej większości. A w takim wypadku liberałom przypadnie w udziale pełnienie zaszczytnej, a przedewszystkiem trudnej roli języczka u wagi, przez przechylanie się, stosownie do konjunktury i interesu, bądź to na jedną, bądź na drugą stronę.

Jak z tego wynika, wszystkie trzy stronnictwa żyją pięknemi złudzeniami i przez różowe szkiełka spoglądają w przyszłość. Dzień 30 maja — dzień wyborów — pokaże prawdę i przekona ich o tem, kto był fantastą, a kto swe twierdzenia opierał o twarde, realne podłoże. Dziś jedno da się stwierdzić z całą stanowczością: że wybory przyniesć mogą szereg niespodzianek.

Pamiętajmy, że kadry wyborców powiększone zostały o sześć miljonów kobiet-wyborczyń, którym ostatnio uchwalone ustawy ppozwalają stanąć przy urnie. To zrównanie praw wyborczych (do tego czasu prawo głosowania miały tylko Angielki od lat 30) zrodzić może niespodziewaną sytuację: niewiadomo bowiem, na którą stronę przerzuci się ta potężna i decydująca masa. Doświadczenie, poczynione podczas ostatnich wyborów uczy, że kobiety w pierwszym rzędzie zasiliły obóz konserwatystów. Tak! ale były to niewiasty dojrzałe, po trzydziestce, swoim nastrojem psychicznym lgnące do sfer umiarkowanych i spokojniejszych. Natomiast nie jest wykluczone, że młodsze wyborczynie, pełne energji i chęci opozycji, znajdą się po zupełnie innej stronie......

Tak więc zwycięstwo konserwy pozostaje pod znakiem zapytania. Również, co zatem idzie, problematycznie przedstawia się przyszłość polityki zagranicznej Anglji. Dyplomatyczna działalność Baldwina, oparta o realną politykę pokojową Anglji, niemało przyczyniła się do uspokojenia umysłów Europy. Zawarto szereg paktów, a między innemi zaciśnięto stosunki francusko-angielskie, co stało się pełną gwarancją spokoju na kontynencie.

Klęska konserwatystów dałaby asumpt do rewizji dotychczasowej polityki zagranicznej. Przecież nie tak dawno wygrażał się na posiedzeniu parlamentu towarzysz Snowden, że w momencie zwycięstwa Labouru, partja ta nie uzna szeregu traktatów, zawartych ostatnio przez rząd — a przedewszystkiem zanuluje umowę z Francją.....

Wynurzenie to jest bardzo symptomatyczne. A że znamy germanofilskie poglądy tak Lloyd George'a, jak przedewszystkiem Mac Donalda i że wiemy, jak wyglądać będzie polityka zagraniczna tych panów wobec nas, Polaków, tedy na wypadki, mające rozegrać się nad Tamizą, patrzymy z nad Wisły i Warty z uwagą zgoła nie bezinteresowną.

M. J.

Europa padnie pod ciosami Sowietów

Od ostatecznej zagłady uratuje ją Ameryka

Niezwykła powieść amerykańskiego tygodnika

Amerykański tygodnik powieściowy „Liberty", wydawany przez spółkę wydawniczą „Chicago Tribune" drukuje od kilku tygodni fantastyczną powieść pod tytułem „The Red Napoleon" (Czerwony Napoleon). Autor, korespondent euro pejski „Chicago Tribune", Lloyd Gibbons snuje wizje na temat przyszłej woj ny światowej, mającej nastąpić w latach między 1933 — 1936.

Bolszewizm — pisze autor — przygotowuje się do ataku równocześnie na Europę i Azję. Niezawodnie znajdzie się wśród tych fanatyków, których jedynym celem jest zaprowadzenie ustroju komunistycznego w całym świecie, jakiś zdolny wódz, czerwony Napoleon, który masy rosyjskie powiedzie przeciwko całemu światu i wszystko przed sobą powali, zaprowadzając ustrój bolszewicki w całej Europie.

Dalej autor zwraca uwagę na następujące fakty:

Że mimo tego co się mówi o dzisiejszej Rosji i jej rządzie bolszewickim, rząd ten jest silnym (?) i trzyma w karbach (?) masy ludności; że sowiety się zbroją, że czynią wszelkie przygotowania, że inżynierowie i chemicy niemieccy przygotowują bolszewikom materjał wojenny, którym będą chcieli zawojować świat.

W Azji zaś, w tajemniczym kraju Mongolji, skąd przed siedmiuset laty hordy Dzingis - Chana ruszyły na podbój Europy, Bolszewja przygotowuje wodza przyszłej wojny. Ma to być rosjanin, ale z żółtej rasy, który zdoła pociągnąć za sobą ludy azjatyckie do śmiertelnej walki z białą rasą.

Autor przepowiada, że Europa, zostanie zmiażdżona. Pierwsza padnie Polska. Armje bolszewickie, których rdzeniem są Chińczycy, zaleją w krótkim czasie Rumunję, Węgry, Bałkan i Austrję. Do sojuszu z Bolszewją przystąpią Niemcy.

Pobite zkolei zostaną: Włochy, Francja, Anglja i Hiszpanja.

Wszędzie komunizm wywiesi swój sztandar krwawy i Europa będzie rządzona rozkazami z Moskwy.

Ale na arenę wystąpią Stany Zjednoczone. Nie będą miały innego wyboru. Rozpoczną tę straszliwe zapasy sowietów z Ameryką i zwycięstwo, aczkolwiek drogo okupione, odniesie Ameryka.

Taką bajeczną fantazję snuje autor. W tem wszystkiem zasługuje jednak na uwagę szczegół, na który musimy zwrócić uwagę: mianowicie lekceważące się odnoszenie autora do Polski.

W fantazji swej załatwia się on z Polską ot, jak z jakiem słabem państewkiem które legnie w jednej chwili zdruzgotane przez bolszewików. Autor snać ma zbyt krótką pamięć i zapomniał, że ta sama Polska, tylko o wiele słabsza niż obecnie, powstrzymała już raz hordy bolszewickie co więcej zadała im klęskę.

W łaskawości swej autor tylko jednym Niemcom przyznaje trochę tężyzny i siły a wreszcie ze Stanów Zjednoczonych robi wybawiciela ludzkości od czerwonej plagi.

Nie trzeba jednak traktować tej sprawy wyłącznie jako fantazji i przejść nad nią, jako nad fantazją, do porządku dziennego. Faktem bowiem jest, że sowiety się zbroją i że ich przywódcy nie wyrzekli się jeszcze mrzonki jeśli nie wywołania powszechnej rewolucji światowej, to podboju pewnych państw i narodów sąsiadujących im na drodze do zrealizowania tej wielkiej mrzonki czerwonej.

Gdyby w roku 1920 Polska nie rozgromiła bolszewików, to kto wie, jak dzisiaj wyglądałaby mapa Europy i czy nie stałyby przeciwko sobie dwie potęgi — komunistyczney sow. Europy i kapitalistycznej Ameryki.

Na szczęście nikt w Europie nie wierzy sowietom i wszyscy zdają sobie doskonale sprawę z tego, do czego one dążą. Dlatego też wszelki niespodziewany atak czerwonego Napoleona jest wykluczony, gdyż znalazłby on natychmiast Europę zmobilizowaną przeciwko sobie.

Wyjazd chorych dzieci do stacyj klimatycznych

Kasa Chorych w miarę swych możności stara się nieść ulgę cierpiącej dziatwie

Łódź, wielkie środowisko przemysłowe, pod względem fatalnych warunków higjenicznych, w jakich zmuszona jest żyć ludność robotnicza, osiągnęła smutny rekord.

Poprawa stosunków zależna jest od całego splotu zagadnień natury społecznej i gospodarczej, których rozwiązania, niestety, nieprędko można się spodziewać.

Najwięcej cierpią skutkiem panującego stanu rzeczy dzieci. One to są ofiarami nędzy mieszkaniowej, — one zdrowiem i życiem swem pokutują nie za swoje winy.

Kasa Chorych m. Łodzi, otaczając opieką leczniczą nietylko ubezpieczonych, lecz i członków rodzin, przywiązuje wielką wagę do leczenia klimatycznego dzieci, zagrożonych lub dotkniętych gruźlicą i w miarę swych możności stara się o niesienie skutecznej ulgi chorej dziatwie.

Na podstawie rozmowy z naczelnym lekarzem Kasy Chorych m. Łodzi, p. d-rem Tomaszewskim, możemy podzielić się pewnemi szczegółami o klimatycznem leczeniu dzieci.

Otóż Kasa Chorych wysyła dzieci wątłe, zagrożone gruźlicą, do Tuszynka i Rabki. Natomiast chore na rozwiniętą gruźlicę płucną skierowuje do Łagiewnik oraz za pośrednictwem szpitala Anny Marji do Sokolnik.

W Busku leczą się dzieci dotknięte gruźlicą kości i stawów. W dniu właśnie dzisiejszym wyjeżdża dalsza partja 27 dzieci do Buska, gdzie ogółem przebywa 60 dzieci, które na podstawie specjalnej uchwały zarządu Kasy Chorych, leczą się niemniej niż 9 miesięcy. Po tym okresie — w myśl porozumienia — chore dzieci biorą na siebie gminy. Zaznaczyć należy, że gruźlica kości wymaga leczenia od 2 do 3 lat.

Po kuracji w Busku dzieci znajdują się już w takim stanie, iż dalsze leczenie umożliwione jest już w miejscu zamieszkania chorych.

Na wyjazd kwalifikują dzieci lecznice Kasy Chorych i Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. W listach kwalifikacyjnych lekarz notuje dokładny stan zdrowia na podstawie szczegółowych badań i analiz i — co jest b. ważne — wynik t. zw. „wywiadu domowego", wykazującego ilość izb, osób, łóżek i czy chore dziecko śpi wspólnie z innymi członkami rodziny.

Sytuacja jest o tyle tragiczna, iż ilość dzieci, które należałoby wysłać do miejsc klimatycznych, jest w Łodzi niepomiernie wysoka. O udzieleniu pomocy wszystkim nie można marzyć ze względu na brak miejsc w sanatorjach

W związku z tem, prawie wszystkie kwalifikacje brzmią jednakowo. Kasa Chorych uwzględnia przedewszystkiem te dzieci, które znajdują się w najgorszych warunkach mieszkaniowych. Liczne są np. wypadki, że dziecko śpi na jednem łóżku z chorym na otwartą gruźlicę. Takie dziecko Kasa Chorych stara się wyeliminować i wysyła je do sanatorjum.

Pozostałe miejsca są przyznawane w drodze rozlosowania między dzieci. Innego wyjścia niema. Do tej pory K. Ch. wysłała 260 dzieci, i tak: 80 do Rabki, 120 do Tuszynka i 60 do Buska. W Rabce i Tuszynku trwa sezon dla pierwszej partji dzieci obojga płci do lat 9-ciu przez 6 tygodni. Następne zmiany, t. j. druga, trzecia i czwarta — po jednym miesiącu.

Dzieci w wieku od lat 9 do 14-tu segreguje się według płci. I tak albo dziewczęta jadą do Rabki, a chłopcy do Tuszynka, albo odwrotnie.

Wywóz żyta zagranicę bez cła

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zakomunikowało Izbie Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, że na mocy decyzji pewne ilości żyta (do 100.000 tonn) mogą być wywiezione zagranicę bez cła i ze zwolnieniem od podatku obrotowego.

Podania o zwolnienie żyta od cła wnosić należy do wydziału handlu zagranicznego Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Pokaz dorobku miast polskich

na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu

Jednym z najciekawszych pokazów na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu jest niewątpliwie wystawa miast polskich. Prawdopodobnie niewiele działów PWK tak dokładnie zobrazuje postęp życia polskiego jak właśnie pokaz samorządów miejskich. Trzeba pamiętać, że w okresie niewoli samorządy w olbrzymiej połaci kraju nie istniały i ludność nie miała najmniejszego wpływu na gospodarkę miast. Przełom jaki nastąpił w tej dziedzinie, wynik organizacji samorządu miejskiego i w związku z tem znaczny rozwój miast polskich przedstawiony jest całkowicie na PWK.

W myśl uchwały zarządu Związku Miast Polskich samodzielny udział we własnych stoiskach biorą na PWK tylko miasta wielkie. Małe miasta otrzymały własne stoiska jedynie w wypadku, gdy ich dorobek jest dostatecznie charakterystyczny i ważny. Zgodnie z tą zasadą własne stoiska posiadają następujące miasta: Warszawa, Lwów, Łódź, Kraków, Poznań, Wilno, Lublin, Bydgoszcz, Częstochowa, Będzin, Gniezno, Grudziądz, Toruń, Gdynia, Kalisz, Równe, Sosnowiec, Stanisławów, Włocławek, Katowice, Królewska Huta, Mysłowice i Bielsko a więc ogółem 23 miasta.

Specjalnego zaszczytu dostąpiły dwa małe miasta polskie, a mianowicie Rypin i Ołyka, bowiem Związek Miast Polskich własnym kosztem urządził ich stoiska na PWK. Miasta te jako wzorowo zagospodarowane i mogące się poszczycić znacznym dorobkiem w okresie ostatniego dziesięciolecia, reprezentują prace małych miast polskich.

Samodzielny udział na wystawie miast polskich na PWK bierze jeszcze Cieszyn a to ze względu na swój specjalny charakter, jako miasta przepołowionego na dwie części: polską i czeską. Cieszyn demonstruje polski dorobek w tem mieście.

Niezależnie od samodzielnego udziału poszczególnych miast, specjalne miejsce na PWK zajęła wystawa Związku Miast Polskich, która obejmie 3 zasadnicze działy: reprezentacyjny, statystykę urządzeń miejskich oraz kinematograf.

Część reprezentacyjna pomieszczona została w wielkiej hali pawilonu samorządowego. Hal przyozdobiony będzie fryzem składającym się z 16 herbów miast wojewódzkich i 32 innych miast. Na ścianach przedstawione zostały finanse i podatki wszystkich miast, zaś część dekoracyjną stanowią kilimy i wyroby huculskie miast wschodniej Małopolski.

W części statystycznej, również ozdobionej fryzem z herbów miast przedstawiony został w formie obrazowo - figuralnej stan urządzeń i zakładów wszystkich miast, porównawczo z r. 1919 — 23. Statystyka ilustrowana jest modelami wzorów urządzeń miejskich i odpowiedniemi fotografjami.

W kinematografie, zainstalowanym wewnątrz pawilonu samorządowego wyświetlany jest film p. t. „Poznaj miasta polskie". Film ten na tle widoków i zabytków miast naszych, przedstawi dorobek 35 miast z pierwszego dziesięciolecia niepodległości.

Dla ujęcia pokazu miast polskich na PWK w zamkniętą całość oraz dla upamiętnienia tego pokazu, Związek Miast Polskich opracował specjalny katalog, który zawiera historję, monografję i wykazy eksponatów miast wystawiających samodzielnie. Katalog ilustrowany jest fotografjami z miast i planem pawilonu samorządowego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Budżet państwowy Jugosławji na r. 1929-30

W związku z podpisaniem przez króla Aleksandra budżetu państwowego na r. 1929-30, uraz ustawy skarbowej, rządowa „Politika" zamieszcza wyciąg z tego budżetu.

Ogólna suma wydatków i dochodów S. H. S. na rok budżetowy 1929-30 wynosi 12.464.474.912 dynarów. Ogólne rozchody państwowe wynoszą 7.945.647.510 dynarów; w tej sumie mieści się pozycja 2.428.571.226 dyn. na ministerstwo wojny i marynarki, oraz 1.127.311.121 dyn. na pensje, emerytury etc. Są to dwie największe pozycje po stronie rozchodów. Trzecią zkolei pozycję wzgl. wielkości zajmują długi państwowe, t. j. sumę 895.430.248 dyn., czwartą — wydatki na oświatę publiczną w sumie 809.547.496 dynarów.

Ogólne dochody państwowe przedstawiają się w sumie 7.945.647.510 dynarów w której to sumie największą pozycję stanowią podatki pośrednie, a mianowicie 3.577.110.000 dyn., drugie miejsce zkolei zajmują wpływy z podatków bezpośrednich — 1.864.000.000 dyn., trzecie — dochody z monopolów państwowych w sumi e1796.724.875 dynarów.

Huty górnośląskie w rękach Harrimana

Przedstawiciele koncernu Harrimana zawarli umowę z właścicielami „Huty Królewskiej" i „Laury" oraz „Huty Bismarcka" w sprawie połączenia tych hut w jedno przedsiębiorstwo, które obejmie 80% całej produkcji stali Górnego Śląska. Jeśli zaś dojdzie do skutku projektowane wykupienie jeszcze huty „Pokoju" — koncern Harrimana obejmowałby całą produkcję hutniczą Górnego Śląska i jedną piątą całej produkcji węgla.

Dla sfinansowania wielkich inwestycyj, projektowanych w przejętych hutach, uwtorzone ma być specjalne przedsiębiorstwo finansowe „United Polish Steel Works", które wypuści akcje swoje w Ameryce. Ponieważ kapitał polski jest zbyt słaby, żeby mógł opanować przemysł górnośląski, przejęcie go z rąk niemieckich w amerykańskie trzeba przyjąć jako zmiane pomyślną, gdyż kapitał amerykański jest dość silny, aby uniezależnić się od niemieckiego i różni się przytem od kapitałów europejskich tem, że dąży zawsze do modernizacji i powiększenia produkcji, a nie tylko do wyciągania doraźnych zysków.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi

o konieczności rewizji norm średniej dochodowości

Ministerstwo Skarbu okólnikiem wydanym w roku 1925 ustaliło tak zwane normy średniej dochodowości przedsiębiorstw, które służą odtąd jako materjał orjentacyjny przy ustalaniu dochodu firm przemysłowych i handlowych, nieprowadzących prawidłowych ksiąg, a podlegających państwowemu podatkowi dochodowemu.

Według opinji sfer gospodarczych odnośne stawki średniej dochodowości domagają się jednak zasadniczej korektury, znaczna bowiem część norm zyskowności ma być zbyt wysoka i nie odpowiada stosunkom faktycznym. Uważając, że w interesie życia gospodarczego leży, by zmienione stawki średniej dochodowości weszły w zastosowanie już przy akcji wymiarowej w roku bieżącym — Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi podejmuje w tej sprawie odpowiednią akcję.

Akcja Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi

w sprawie rozwoju turystyki na terenie okręgu łódzkiego

Międzyministerjalna Komisja Turystyczna w osobie jej przewodniczącego dyrektora departamentu Min. Skarbu p. Starzyńskiego zwróciła się do Izby Przemysł.-Handl . w Łodzi z pismem, w którem wskazując na przewidywane przybycie do Polski licznych wycieczek cudzoziemskich w związku z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu — podkreśla potrzebę uświadomienia bezpośrednio zainteresowanych w tem sfer przemysłowych i handlowych (hotele, restauracje, banki, sklepy, przedsiębiorstwa komunikacyjne itp.) o znaczeniu racjonalnego ujęcia sprawy turystyki na terenie Polski.

Międzyministerjalna komisja turystyczna prosiła Izbę Przemysłowo - Handlową o podjęcie odpowiednich kroków celem zrealizowania powyższych postulatów na terenie okręgu łódzkiego.

W związku z odnośnem pismem Izba zwróciła się do zainteresowanych organizacyj swego okręgu; niezależnie od tego całokształt zagadnienia będzie przedmiotem ewentualnych obrad jednej z komisyj fachowych Izby.



Pawilon przemysłu metalowego na P. W. K.

Przyjazd wycieczek Polaków z zagranicy

Dnia 23 b. m. przyjeżdża z Chicago do Gdyni okrętem „Polonia" wycieczka Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego, w składzie około 600 osób. Z Gdyni przybywa wprost do Warszawy 400 osób i następnie z Warszawy uda się do Poznania około 30 0osób, reszta zaś wyrusza w podróż objazdową po Polsce. Marszruta wycieczki prowadzi, jak następuje: Gdynia Warszawa, Poznań, Częstochowa, Katowice, Kraków, Zakopane, Lwów. Dnia 1? czerwca r. b. nastąpi we Lwowie rozwiązanie wycieczki.

Dnia 3 czerwca r. b. o godz. 3-ej nad ranem przybywa z Nowego Jorku bezpośrednio do Gdyni okrętem „Pennland" wycieczka Związku Narodowego Polskiego w składzie około 1000 osób. Z Gdyni wycieczka wyruszy wprost do Poznania, z Poznania do stolicy i nastepnie w podróż objazdową po Polsce.

Wycieczka rzemieślnicza na P. W. K.

Zarząd Chrześcijańskiego Towarzystwa Rzemieślników i Przemysłowców Polskich we Włocławku, w dniu 29 i 30 czerwca r. b. (dwa dni świąt) urządza wielką dwudniową wycieczkę rzemieślniczą do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową. Wobec znacznych ulg kolejowych i udogodnień, koszta wycieczki nie będą zbyt wysokie i nie przekroczą możności płatniczej ludzi nawet mało zamożnych, którzy zwiedzenie Wystawy uważać będą za obowiązek narodowy.

Wycieczka urządzona została dla rzemieślników jak stowarzyszonych tak i nie stowarzyszonych wraz z rodzinami jak i osób chętnych, pragnacych wziać udział w wycieczce.

Rzemiosło na P. W. K.

W dniu 6 maja r. b. został oddany do użytku pawilon rzemiosła na Wystawie wzniesiony z subwencji Rządu w wysokości 150.000 zł.

Pawilon ten skupi wszystkie eksponaty z rozmaitych gałęzi rzemiosła. Eksponatów zgłoszono dość pokaźną ilość, tak że łącznie z wykresami graficznemi przedstawiającemi obecne położenie rzemiosła, będzie można otrzymać obraz rozwoju i dorobku tegoż w ostatniem dziesięcioletnim istnieniu Polski. Poza tem w pawilonie rzemiosła znajdziemy liczne zabytki historyczne cechów oraz t. zw. sztuki czeladnicze

Prace około przedstawienia w pawilonie rzemiosła, możliwie całości, w sposób wyczerpujący i przejrzysty, spoczywa w rękach zarządu wystawy rzemieślniczej, który nie szczędzi trudów, by wystawie tej nadać charakter jak najbardziej okazały.

Zmniejszenie pokrycia złotego dla obiegu banknotów w Rosji

Wykaz obiegu banknotów w Z. S. S. R. wykazuje na 15 b.m. sumę o 28,3 miljona rubli większą, niż na 1 kwietnia r. b. Pokrycie w złocie wykazuje wobec tego procentową zniżkę z 19. 8. na 19. 3.

Wielomiljonowy deficyt w budżecie St. Zjednoczonych

Zbyt dobrze do dziś jeszcze pamiętamy owe niedawne lata, gdy stały deficyt w budżecie państwowym powodował drożyznę, ciągły wzrost walut obcych, a spadek naszej i spędzał nam sen z oczu.

To też niejednego zdziwi wiadomość, że nawet budżet dzisiejszego bankiera świata — Stanów Zjednoczonych też zamykany był nieraz z wielomiljonowym deficytem.

W r. 1909 naprzykład budżet państwowy wykazał 186.361.080 dolarów deficytu.

Następne lata były znacznie pomyślniejsze, lecz dopiero od czasu wojny światowej datuje się nieprawdopodobny wprost wzrost zamożności Stanów Zjednoczonych.

Poznań jest dzisiaj odbiciem całego życia gospodarczego i kulturalnego Polski!

(Telefonem od własnego korespondenta)

Poznań.

P. W. K. — oto hasło dnia dzisiejszego!

P. W. K. — nowotwór językowy, który słyszymy w pociągu, kawiarni i tramwaju — słowem wszędzie...

P. W. K. — to Powszechna Wystawa Krajowa, choć od dzisiaj te zgłoski są raczej symbolem Powszechnej Współpracy Krajowej — świadectwem solidarności narodowej...

Cały naród bowiem przyczynił się do stworzenia tego wielkiego dzieła, które pozwoli całemu światu przekonać się o dojrzałości i potędze gospodarczej i kulturalnej państwa polskiego.

Poznań stał się w chwili obecnej soczewką, w której skupiły się wszystkie promienie życia państwowego.

Należy więc dołożyć wszystkich sił, aby soczewka ta świeciła jaknajdłużej i aby obraz w niej skoncentrowany ujrzało całe społeczeństwo.

P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. I. Mościcki, otwierając Powszechną Wystawę Krajową i zaznaczając wielkie zasługi jej organizatorów: prezydenta m. Poznania C. Ratajskiego i dyrektora dr. Wachowiaka, podkreślił specjalnie że P. W. K. powstało dzięki solidarnej współpracy wszystkich stanów, dzięki wysiłkowi polskiego górnika, przemysłowca i rzemieślnika.

„Dzisiaj dzieło P W .K. — stwierdził on — jest wymownym przykładem, czego może dokonać koncentracja wysiłku i woli, koncentracja pracy i myśli organizacyjnej".

Taka chlubna ocena P. W .K. przez Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej, winna być największą nagrodą dla jej twórców i wykonawców, największym zaś bodźcem dla całego społeczeństwa, nakazującym zapoznanie się z dorobkiem życia gospodarczego i kulturalnego państwa polskiego.

Przykładem w tym kierunku może być sąsiednia Czechosłowacja...

Gdy w roku ubiegłym w Brnie Morawskiem została zorganizowana Wystawa Współczesnej Kultury, to nie było dnia ani święta, aby nie zwiedzały jej tysiączne rzesze wycieczkowiczów z całego kraju.

Podobne przyjęcie powinna spotkać P. W. K. w Polsce — i niewątpliwie nadzieje inicjatorów tego pożytecznego przedsięwzięcia ziszczą się w całej pełni.

Po „wyścigu pracy" twórców P. W. K. musi nastąpić „wyścig zwiedzających"... Które województwo da najwięcej wycieczek, które miasto stawi się jak najliczniej do apelu w Poznaniu — oto zagadnienie chwili bieżącej. Nie wątpimy, że Łódź, która tak wiele twórczej pracy włożyła w zorganizowanie i uświetnienie wystawy zdobędzie również w tej rywalizacji poczesne miejsce.

Udział zaś przemysłu i rzemiosła łódzkiego w P. W. K. wykazał dowodnie, iż żywe są jeszcze tradycje pamiętnej wystawy rzemieślniczo - przemysłowej z 1912 r. i że tętno życia gospodarczego Łodzi, choć przytłumione ciężkiemi warunkami pracy powojennej nie osłabło!

Niech więc zainteresowanie społeczeństwa łódzkiego wystawą poznańską odpowie wyczynowi wystawowemu Łodzi — to wówczas drugie liczebnie miasto w Polsce spełni również chlubnie swój obowiązek obywatelski.

Do wyczynu zaś wystawowego polskiego Manchesteru powrócimy obszernie w następnej korespondencji.

A. Zabęcki.



Oryginalny pawilon jednej z fabryk pierników i keksów na terenach zach. P. W. K.

Zagraniczną politykę Stanów Zjednoczonych

cechuje brak konsekwentnej jednolitości

Kto kieruje polityką Stanów Zjednoczonych? *)

Dobrze jest otrzymać rzeczową odpowiedź na to pytanie, dobrze jest otrzymać ją zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy, w związku ze zmianą na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej, czyniony jest cały szereg doniosłych przesunięć w korpusie dyplomatycznym tego potężnego mocarstwa.

Przesunięcia takie dokonywane są wtedy niemal zawsze i łączą się one ściśle z osobą nowego prezydenta, który mianuje ambasadorami ludzi z pośród najbliższego otoczenia swojego, z pośród najwierniejszych swoich przyjaciół politycznych, nie licząc się wcale z kwestją ich kwalifikacyj czysto zawodowych.

By lepiej wyjaśnić sobie faktyczne podłoże tych perjodycznych zmian, oraz ewentualne ich konsekwencje, wypada przypomnieć że w myśl konstytucji prezydent Stanów Zjednoczonych posiada tak rozległe kompetencje, z jakich nie korzysta wielu bardzo monarchów w krajach o ustroju parlamentarnym. Ma on prawo zawierać umowy międzynarodowe, wypowiadać wojnę, rozstrzygać o pokoju, etc. etc., i wszelkie jego dekrety wchodzą w życie, skoro tylko uzyskają... aprobatę Senatu, któremu legalnie przysługuje możność dezawuowania polityki zagranicznej prezydenta!

Nie byłoby w tem ograniczeniu władzy nic wyjątkowego — warunek ratyfikacji przez parlament istnieje w każdem ustawodawstwie konstytucyjnem —, gdyby nie okoliczność, że w żadnym innym kraju ów przywilej nie jest tak często stosowany w praktyce, jak w Stanach zjednoczonych.

Nie bez pewnej złośliwości mówi Gachon: „Umowa przedkładana Senatowi, podobna jest do byka, wpuszczonego na arenę; nikt nie może zgóry przewidzieć, kiedy i w jakiem miejscu zadany będzie śmiertelny cios, lecz jedno kategorycznie wolno a priori twierdzić — żywą taka umowa z areny parlamentarnej nie wyjdzie..."

Ingerencja Senatu w sprawie polityki zagranicznej sięga daleko, bardzo daleko — każdy traktat międzynarodowy musi być przyjęty większością dwóch trzecich głosów; prezydent mianuje ambasadorów, lecz nominacje te stają się de jure ważnemi dopiero po ich kontrsygnowaniu przez Senat. Miecz veta wisi nad wszelkim aktem legalnym władzy prezydenta, a w niektórych wypadkach może się zdarzyć, że mieczów tych jest nawet kilka, poszczególnym bowiem stanom, wchodzącym w skład rzeczypospolitej, wolno również odrzucać dekretowane przez głowę państwa prawa...

I nietylko teoretycznie bywa tak, że wytyczne polityki lokalnej krzyżują plany całej polityki zagranicznej Waszyngtonu! Gachon wylicza szereg konfliktów tego rodzaju, z których najcharakterystyczniejszym bodaj jest niezłomny opór zachodnich stanów przeciw imigracji ludzi żółtej rasy, opór niweczący zabiegi dyplomatów amerykańskich usilnie dążących ku poprawie stosunków z Japonją, opór, mogący w swoich dalszych następstwach doprowadzić do zatargu zbrojnego pomiędzy tymi dwoma krajami!

Dopóki więc rozporządza prezydent wymaganą prawem ilością głosów w Senacie i dopóki potrafi zachować niezbędną „elastyczność" programu, dopóty mo że on mniej więcej samodzielnie kierować polityką zagraniczną kraju, przyczem „elastyczność" owa wystawiona bywa na bardzo ciężkie próby przez leaderów partyjnych, potentatów finasowych, królów przemysłowych, dyktatorów prasowych etc., etc.

Jeszcze trudniejszem staje się wszak że jego zadanie, jeszcze więcej energji i... przebiegłości musi on zużyć na przeprowadzenie swoich planów politycznych, gdyż Senat, nie darząc go już należytem zaufaniem, ucieka się do przysługujących par lamentowi amerykańskiemu przywilejów suwerenności! Nolens volens uprawia wówczas taki prezydent równorzędnie z oficjalną i nieoficjalną politykę, delegując do pewnych krajów, na poszczególne konferencje, w specjalnych misjach ślepo oddanych sobie „obserwatorów", którzy nie piastują wprawdzie żadnej godności urzędowej, a jednak odgrywają niezaz bardzo ważną rolę w dyplomacji Stanów Zjednoczonych, jak o tem wymownie świadczy działalność pułkownika House'a przyjaciela Wilson'a.

Oczywiście, brak konsekwentnej jednolitości czyni politykę Waszyngtonu nie co „kameleonową", zwłaszcza, iż musi ona często brać w rachubę i pewne fakty natury ekonomiczno - finansowej, dokonywane na własną już rękę przez potężne grupy nowojrskich bankierów i przemysłowców, szukających w innych krajach zbytu dla swoich kapitałów, nie zawsze zgodnych z interesami państwa, czy wyrobów, a zmuszających rząd do baczenia do posunięcia uwzględniania ich interesów w akcji dyplomatycznej.

O tych „niespodziankach" zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych należy za wsze pamiętać, gdy w grę wchodzą bezprzeczne wpływy Waszyngtonu na kształtowanie się stosunków w Europie — rozwiązanie równania z tak kapryśną niewiadomą nie jest rzeczą łatwą, ani umożliwiającą danie ścisłej odpowiedzi...

Z. Kl.

*) Jean Gachon: „La politique étrangère des Etats-Unis: qui la conduit?" Wyd.: Felix Alcan, Paris.

Konsolidacja Stanu Średniego w Czechosłowacji

Pierwszym etapem zbliżenia stronnictw: agrarnego i przemysłowo-mieszczańskiego

Już w ciągu roku ubiegłego podkreślano przy najrozmaitszych okolicznościach, że przewidywane jest utworzenie wspólnego, jednolitego bloku stanu średniego w Czechosłowacji.

Pierwszym etapem rozwojowym miało być zjednoczenie lub przynajmniej jak największe zbliżenie czechosłowackiego stronnictwa agrarnego i przemysłowo-mieszczańskiego.

Stronnictwo agrarne reprezentuje od lat 30 zgórą na polu zawodowem i politycznem wieś czechosłowacką, zaś Zjedn. Stanu Średniego grupuje dokoła siebie kupców, drobnych przemysłowców, rzemieślników i innych przedstawicieli mieszczaństwa i choć jest najmłodszem ugrupowaniem politycznem czechosłowackiem, gdyż ukonstytuowało się dopiero w 1920 roku, zdobyło duże wpływy w miastach.

Tymczasem obydwa stronnictwa nie tworzą jeszcze na zewnątrz jednolitego bloku, ale działają we wszystkich ważniejszych zagadnieniach ręka w rękę i są przez inne stronnictwa, jako też opinję kraju uważane za naturalnych sojuszników.

Zasługuje na podkreślenie, że czechosłowackie stronnictwo agrarne uzyskało podczas ostatnich wyborów parlamentarnych w 1925 r. 970.498 głosów, zaś partja mieszczańsko - przemysłowa wówczas otrzymała 285.928 gł., razem więc obie grupy mają za sobą 1.256.426 wyborców. Koła polityczne przypuszczają, że w razie formalnego bloku, zjednoczą to ugrupowania podczas przyszłych wyborów jeszcze znaczniejszy odłam wyborców. Będzie to bowiem najliczniejszy i politycznie najwpływowszy obóz czechosłowacki, który już obecnie posiada w Sejmie 58 posłów, zaś w Senacie zdobył 29 mandatów.

Na odbywającym się w tych dniach w Pradze zjeździe partji agrarnej, zadokumentowano ponownie w sposób manifestacyjny najściślejszy sojusz polityczny i gospodarczy warstw stanu średniego wsi i miast.

Podkreślili to zgodnie przywódcy agrarjuszy, obecny prezes Rady Ministrów Udržal, wice-prezes partji agrarnej Staněk, były minister Hodža z jednej oraz minister Najman z drugiej strony. Stronnictwo przemysłowo - rzemieślnicze reprezentowane było tym razem oficjalnie na jubileuszowym kongresie obozu włościańskiego, co oczywiście zwróciło ogólną uwagę sfer politycznych i do czego przywiązywane jest duże znaczenie.

Na podstawie ogólnego wspólnego zjednoczenia obu stronnictw poczyniła znaczny krok naprzód i doprowadzi do ostatecznej konsolidacji bloku mieszczańskiego. Polski obóz Stanu Średniego śledzi rozwój wypadków w łonie pobratymczych ugrupowań czechosłowackich z żywem zainteresowaniem i wierzy, że antagonizmy istniejące w Polsce między wsią i miastem znikną po równomiernem rozłożeniu świadczeń podatkowych i że również włościański stan średni w Polsce będzie sam kał drog współpracy z ludnością miejską, co znalazło już wyraz w Bezp. Bl. Wsp. z Rządem.

Czerwony teror i żółte niebezpieczeństwo

w fantazji amerykańskiego autora

Jedno z pism amerykańskich drukuje obecnie powieść, której akcja toczy się w r. 1933, a przedmiotem jej jest nowa olbrzymia wojna światowa.

Bolszewizm przy czynnym i jawnym udziale Niemców przygotowuje się na podbój świata. Pod kierunkiem inżynierów niemieckich przebywających w Rosji wre praca w laboratorjach fabrykujących gazy trujące i w warsztatach wyrabiających aeroplany.

Olbrzymia armja bolszewicka wspomagana przez chińskiego żołnierza i pod wodzą mongoła, który powiedzie za sobą ludy azjatyckie ma runąć na Europę.

Pierwszą jej ofiarą będzie Polska, a potem niepowstrzymywane niczem dzikie hordy wyniszczą w swym dzikim pochodzie Węgry, Rumunję i podbiwszy Bałkan i Austrję, uderzą na Włochy, Francję, Anglję i Hiszpanję.

Stanie się to powtórzeniem zalewu Dżingis — Chana z całem jego okrucieństwem i dzikiem rozpętaniem. Pożoga i krew znaczyć będzie szlak tej morderczej zawieruchy I wówczas na pomoc zniszczonej Europie, jęczącej już pod jarzmem najeźdźcy, wystąpi Ameryka i po rozpacz liwej iście pyrrusowej walce pokona bolszewicką i żółtą dzicz.

Na tem fantastycznem tle snuje autor swe krwią pisane obrazy i przeraża czytelnika ich niesamowitą grozą.

Mimowoli, czytając rozdziały tej z rozmachem pisanej powieści, ulega się rozmaitym refleksjom, sprowadzającym myśl na tory trzeźwej realności.

Sowiety, mimo obłudnie demonstrowanych pacyfistycznych dążeń, zbroją się w wzmożonem tempie.

Pomagają im do tego Niemcy, rękoma swych inżynierów i chemików. Azjatyckie knowania „czerwonej republiki" nie są również tajemnicą.

Powieść autora amerykańskiego, oparta na fantazji, ma sporo pozorów prawdy. Wątpliwem jest jednak, aby przy dzisiejszej zaostrzonej uwadze świata, skierowanej w stronę czerwonego terroru i łagodnych Niemiec, uwadze, której Polska nie mało poświęca wysiłków, udało się niespodziewane powtórzenie tego, czego przez 700 laty dokonały hordy Dzingis - Chana.

Głupota — to najżyźniejsza gleba dla oszustwa

Duch Valentino w ojczyźnie gulasza, czardasza i papryki

Impresarjo zmarłego Rudolfa Valentino postanowił uczcić pamięć tego bezwzględnie świetnego artysty pomnikiem, któryby stanął w Hollywood i w tym celu zainicjował składkę pomiędzy wielbiciela mi a szczególniej wielbicielkami „słodkiego Rudi".

Echo tej akcji odbiło się w sposób nie pozbawiony sensacji na Węgrzech, gdzie pewien młody człowiek, podając się za reżysera filmowego, zajął się jednaniem członków mającego powstać „Klubu wielbicieli" zmarłego artysty.

Kwestarz ten, operując głównie na terenie Budapesztu, zdołał już zdobyć dla swej sprawy, mającej za zadanie „szerzenie kultu dla pamięci i ducha Rudolfa Valentino" setki zwolenników zwłaszcza wśród młodych panien, które natychmiast powpłacały, żądane od nich kwoty t j. po 2 dolary wpisowego i 5 dolarów rocznej składki.

Statut owego klubu, traktujący o głównych jego zadaniach i obowiązkach członka, głosi: „Każdy członek klubu zobowiązuje się przynajmniej raz podczas dnia oddać w pamięci hołd Valentino, zapoznać się ze wszystkiemi filmami, w których uczestniczył ten wielki artysta i wszelkiemi siłami wpływać na teatry świetlne, aby jaknajczęściej produkowały owe filmy. W rocznicę śmierci artysty winien jest każdy członek przesłać stosownie do swej możności pewną sumę pieniędzy do Hollywood na przyozdobienie kwiatami grobu zmarłego, za co otrzyma pamiątkowy medaljon z jego fotografją, służący jednocześnie jako karta wstępu na ową żałobną uroczystość.

Cała ta afera, ugruntowana najwyraźniej na egzaltacji zwarjowanych Valentinistek, wydała się podejrzana policji budapeszteńskiej, która zażądała wyjaśnień od owego „wielkiego jałmużnika".

W odpowiedzi inicjator węgierskiej filji „Klubu" oświadczył, że zebrane pieniądze przesłał do Hollywood, co obecnie podlega sprawdzeniu.

Dalsze dochodzenie w tej tragifarsie wykazało, że wielbiciele i wielbicielki zmarłego urządzają już od dłuższego czasu seanse spirytystyczne i że wzruszony tęsknotą Węgierek duch Valentino, kilka krotnie już odwiedzał Budapeszt.

Jedyną zdaje się prawdą w tej makabrycznej grotesce jest zupełne zboczenie węgierskich kinomanek, na których ów kwestujący spryciarz zarobił grubszy grosz i to w dolarach.

„Za kulisami szpiegostwa"

Sensacyjna książka o wywiadzie angielskim

Ukazała się w Londynie sensacyjna książka p. t. „Za kulisami szpiegostwa", której autorem jest niejaki Winfried Ruedecker, rzekomo z pochodzenia Niemiec. Autor twierdzi, że już na 4 lata przed wybuchem wojny był wywiad angielski w posiadaniu całej korespondencji, jaką niemiecki sztab marynarki prowadził ze swymi agentami.

Po wybuchu wojny aresztowano 21 agentów niemieckich, przebywających na terytorjum brytyjskiem.

Wszystkie wiadomości w czasie wojny, które przesyłał rząd niemiecki swemu ambasadorowi w Waszyngtonie za pośrednictwem dyplomacji amerykańskiej przed wstąpieniem Stanów Zjednoczonych do frontu aljantów, przechodziły drogą na Londyn angielskim kablem i tajny wywiad angielski był w posiadaniu niemieckiego klucza szyfrowego.

Każda niemiecka depesza była natychmiast przejmowana i odczytywana najdokładniej przez angielską admiralicję, co umożliwiło Wielkiej Brytanji skuteczne przeciwstawienie się niemieckiej walce łodzi podwodnych.

Nawet najsprytniejszego szpiega niemieckiego Ernsta, który utrzymywał na jednem z przedmieść Londynu zakład fryzjerski, zatrzymali agenci angielscy w chwili, kiedy pewien nieostrożny niemiecki admirał w cywilnem przebraniu przybył do Londynu i udał się później wieczorem do swego przez długie lata doskonale zamaskowanego powiernika

Fluid ludzki

który zabija i wskrzesza

W Lyonie i w całej okolicy tego miasta, niejaki Gaillard zdobył sobie sławę fakira i cudotwórcy Samem tylko nakładaniem rąk leczy otwarte rany i wewnętrzne choroby, pogrąża ludzi w sen śmierci i budzi ich znowu do życia.

Tłumy pielgrzymują do Lyonu, aby na własne oczy zobaczyć cuda lub na sobie ich doświadczyć.

Grono paryskich uczonych, w którem większość stanowią lekarze, sprowadziło do Paryża cudotwórcę z Lyonu i eksperymentuje z nim od kilku dni w sali szkoły psychologji na rue Sainte Andre przy zastosowaniu jak najsurowszych środków kontroli.

Gaillard miał między innemi wywołać przez nałożenie rąk stan gnilny w zupełnie świeżem mięsie baraniem.

W sali doświadczeń panowało lodowate zimno.

Wkrótce pomiędzy kawałkiem mięsa poddanym działaniu fluidu magnetycznego z rąk Gaillarda, a drugim leżącym obok ujawniła się pewna zewnętrzna różnica. Eksperci skonstatowali wszakże, że oba kawałki mięsa są zmarznięte.

Dokonywano również doświadczeń z oddziaływaniem fluidu na krew świńską. Kontrolujący eksperymenty fizjologowie stwierdzili, że wynik był negatywny.— Pomiędzy krwią poddawana działaniu fluidu, a niepoddawaną nie można było skonstatować żadnej różnicy.

Gaillard oświadczył, że nie pozostawiono mu dosyć czasu na dokładne przeprowadzenie tych eksperymentów. Na wyraźne jego żądanie powtórzono doświadczenie. W półtory godziny profesor Guillerment stwierdził pomiędzy zwykłą krwią a zmagnetyzowaną krwią a nienamagnetyzowaną krwią różnicę w stosunku 1:100.

Magnetyzowanie płyt fotograficznych nie dało też pono wyraźnego wyniku.

Gaillard wszakże jest także głęboko przekonany o wartości fluidu swych rąk, że lewą rękę ubezpieczył na 100000, a prawą na 200.000 franków.

ANEGDOTY CIEKAWE

WSPOMNIENIA HOOVERA Z CZASÓW JEGO DYKTATURY ŻYWNOŚCIOWEJ.

Gdy obecnemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych, W. H. Hooverowi mówiono w czasie pełnienia przezeń obowiązków dyktatora żywnościowego o panującej drożyźnie, opowiadał on następującą bajeczkę:

— Pewnego dnia zachciało mi się zjeść trochę czereśni. Udałem się więc na targ, aby sobie kupić dwa funty tych owoców. Handlarz, do którego się zwróciłem, zażądał odemnie tak wygórowanej ceny, że podskoczyłem do góry.

— Powiedzcie mi — pytam — gdyż chciałbym bardzo wiedzieć, skąd może pochodzić podobna drożyzna. Przecież wasza cena jest skandalicznie wysoka!

— Czereśnie są rzadkie — mówi handlarz, wzruszając ramionami

— Rzadkie? A dzienniki tymczasem mówią, że gniją na drzewach.

— Właśnie dlatego są rzadkie — dodaje handlarz, obracając się do mnie plecami.

— Nigdy nie zapomniałem w swej pracowni o tej lekcji, danej mi na mieście — kończył Hoover.

WYKREŚLIĆ „WILKI".

Generał Francis Wingate, wysoki komisarz angielski w Egipcie, pełnił służbę pod rozkazami lorda Kitchenera Otóż pewnego razu, w czasie jego inspekcyjnej podróży w południowym Egipcie doręczono mu depeszę, wysłaną przez jednego z podwładnych, znajdującego się w pustyni na daleko wysuniętej placówce, pozbawionej jakiegokolwiek sąsiedztwa. Była to rozpaczliwa prośba:

„Dalszy pobyt tutaj jest niemożliwy; jestem otoczony przez lwy, słonie i wilki".

Sir Francis Wingate z zimną krwią polecił odpowiedzieć: „W Sudanie niema wilków", poczem udał się w dalszą podróż.

Po kilku dniach, w drodze powrotnej, natknął się powtórnie na ten sam urząd pocztowy, gdzie zastał drugą depeszę zwarjowanego podwładnego. Nieszczęśliwy prosił zwięźle i z humorem:

„Powołując się na depeszę z dnia 16 b. m. proszę wykreślić „wilki".

Nowa metoda wypieku chleba

Jeden z wybitnych fachowców amerykańskich w dziedzinie młynarstwa i piekarstwa, inżynier B. W. Dedrick wynalazł ostatnio nowy sposób skróconego wypieku chleba.

Dzięki metodzie Dedricka można czas, zużywany na wyrobienie, rośnięcie i wypiek ciasta skrócić do jednej godziny.

W tym celu Derick używa znacznie silniejszych, niż się dotąd praktykowało, drożdży i w ilości o jedną trzecią większej niż dotychczas.

Ciasto po wyrobieniu i dodaniu drożdży umieszcza się w odpowiednich formach w specjalnym pokoju o temperaturze 110 stopni

Po dwudziestu pięciu minutach ciasto urasta do podwójnej wielkości, jest jednak zupełnie lekkie, wtedy formy z ciastem wstawia się do pieca, gdzie ciasto wypieka się bardzo szybko — cały proceder trwa zaledwie godzinę.

Tajemnicze zniknięcie 18-letniej córki obywatelskiej

W ostatnich dniach w Poznaniu około godz. 8 rano w drodze do szkoły zniknęła w tajemniczy sposób 18-letnia córka znanej rodziny poznańskiej. Władze wszczęły energiczne śledztwo. Dzięki interwencji policji kobiecej po 4 dniach znaleziono ją nieprzytomną na dworcu w Warszawie.

W pobliżu kręciło się dwóch podejrzanych osobników, których policja aresztowała.

Ofiarę, która doznała silnego wstrząsu nerwowego, oddano pod nadzór psychjatry.

Należy zaznaczyć, iż miesiącu kwietniu policja zanotowała 43 analogiczne wypadki.

DAWNIEJ A DZIŚ

Polowanie na grubego zwierza

Wyprawy myśliwskie w głąb Czarnego lądu

Niezwykły urok mają dla przeciętnych zjadaczy chleba wyprawy myśliwskie na grubego zwierza w Afryce. Egzotyczność tych wypraw na długie lata przyozdabia myśliwych, którym zdarzyło się polować w Afryce, w nimb bohaterstwa, dając im możność opowiadania niezwykłych wyda rzeń, wstrząsających anegdot lub nawet — jeśli dana osoba ma pociąg do pióra— pisania fascynujących nowel lub powieści.

Tymczasem, jak twierdzi jeden ze zna komitych podróżników angielskich, zapalony myśliwy na grubego zwierza afrykańskiego, Carweth Wells, wyprawy my śliwskie w Afryce mają obecnie zgoła inny niż dawniej charakter, nie dający bynajmniej sposobności do wykazania odwagi osobistej.

Zdaniem Wellsa obecne wyprawy myśliwskie na grubego zwierza w Afryce są poprostu zupełnie bezpieczną rozrywką, w której mogą udział brać również kobiety, a nawet dzieci

To bezpieczeństwo wypraw myśliwskich na lwy, nosorożce i słonie zawdzięczać należy samochodowi, który na nieprzebytych dawniej szlakach pustyni stał się obecnie normalnym, szybkim i wygod nym środkiem komunikacyjnym.

Samochód dowiezie myśliwego na każ de miejsce, a dobrze opłaceni krajowcy wystarają się o zwierza, do którego myśliwy będzie mógł strzelać bez żadnego dla siebie niebezpieczeństwa.

Wells opowiada, że pewnego razu udało mu się podjechać samochodem na odległość zaledwie kilku kroków do lwów, gdyż zapach gazoliny zabija zupełnie zapach ludzkiego potu, po którym zwierzę ta wyczuwają zbliżanie się człowieka.

Ku wygodzie podróżnych i myśliwych służy szereg rozrzuconych wzdłuż szlaków samochodowych namiotów - kramów w których można dostać do zjedzenia i picia tyleż, co w każdej podrzędnej restauracji.

Jedynem poważnem niebezpieczeństwem dla polujących obecnie w Afryce na lwy, nosorożce i słonie są... pchły piaskowe.

Maleńkie te insekty, mimo wszelkich środków ostrożności, dostają się pod paznokcie, wwiercają się w ciało i składają tam mnóstwo jajeczek, z których wnet wylęgają się młode, powodując straszne swędzenie, potem puchnięcie palców i zaognienie. Jedyną radą jest natychmiasto wa operacja, polegająca na przecięciu rany i usunięciu nieraz bardzo głęboko wwiercających się w ciało insektów.

Drugiem niebezpieczeństwem jest roz nosicielka zarazków śpiączki, mucha „tsetse". Szczepienia ochronne przeciw śpiącz ce niewiele pomagają, gdyż ukąszenie tse tse wywołuje wtedy skutek wręcz przeciw ny, mianowicie chorobliwą bezsenność.

Maleńka pchła i niewielka mucha są— zdaniem Wellsa — jedynemi niebezpieczeństwami dla myśliwych, polujących obecnie w Afryce na grubego zwierza, gdyż rozporządzając samochodami i udoskonaloną nowoczesną bronią myśliwi zupełnie bezkarnie i bezpiecznie mogą zdobywać liczne, tak na kontynencie imponujące trofea.

18-letni morderca 500,000 ludzi

Chiński Atylla, wymykając się przed wojskami, pomiędzy rzezią a rzezią, gra w piłkę z dziećmi

W chwili obecnej, kiedy słynny generał Feng, zwany w Chinach „chrześcijańskim generałem", rozpoczął jawną już walkę o władzę z Czang-Kaj-Szekiem, wojska jego mają jeszcze inny kłopot. Oto muszą się uganiać, z jednego kąta prowincji Kwan-Su, położonej w głębi pół nocno-zachodnich Chin, w koniec jej drugi, za nieuchwytnym generałem-bandytą, Ma-Czong-Dżingiem, który na czele 25 tysięcy, oddanych sobie na śmierć i życie jeźdźców, tak potrafi sterroryzować całą prowincję, że mieszkańcy jej nie mają od wagi pomagania wskazówkami wojskom chińskim, wysłanym przeciw niemu. A bez wskazówek i przewodników trudno coś zdziałać w tak dzikiej okolicy.

Co najciekawsze w tej sprawie, że Ma Czong-Dżing jest obecnie zaledwie 18-letnim chłopcem i przy swojem okrucieństwie i umiejętności utrzymania żelaznej dyscypliny w swoich szeregach, zachował wiele chłopięcych, prawie dziecinnych upodobań.

A okrutnym jest bez miary. Dla niego niczem jest nietylko zabić człowieka, ale też wydać rozkaz spalenia i wytępienia całej wsi, albo szeregu wsi. Wytępił więc ich w ciągu 10 miesięcy, to znaczy odkąd podniósł sztandar buntu w prowincji Kwan-Su, tyle, że wedle wiarogodnych obliczeń ofiarą wojsk jego padło bezpośrednio conajmniej 500.000 ludzi, nie licząc tych, którzy z głodu zginęli, po przejściu krwawej szarańczy.

Pewien amerykański misjonarz, mieszkający w mieście Min-Czau, miał sposobność poznania bliższego tego „Bicza Bożego", jak go w prowincji Kan-Su nazywają, bo mieszkał czas dłuższy naprzeciwko jego kwatery głównej, kiedy się w Min-Czau znajdowała.

Otóż Ma-Czong-Dżing, okrutny dla ludności miejscowej, okazywał wielką grzeczność dla cudzoziemców, a z dziećmi misjonarza owego spędzał każdą wolną chwilę na grze base-bal, t. j. zwykłą piłkę, podbijaną palestrą.

W ciągu jednej takiej gry dano mu znać, że Tybetańczycy zabili kilku członków jego rodziny. Man-Czong-Dżing wydał natychmiast rozkaz wyruszenia 10 tys. swoich jeźdźców, którzy na swoich wspaniałych koniach, w 47 godzin przejechali 176 kilometrów, przebywając mroźne góry 5.000-metrowej wysokości, a spełniając rozkaz wodza zniszczenia każdej wioski tybetańskiej na swojej drodze zrównali ich z ziemią i zamienili w głuche cmentarze, wedle owego misjonarza, aż 143.

Po dokonaniu tej strasznej zemsty, w mniej, niż tydzień, Ma-Czong-Dżing był z powrotem w Min-Czau i spokojny znów i wesoły stanął na boisku do gry w piłkę z dziećmi misjonarza.

Co jest tajemnicą magicznego wpływu tego pół-dzieciaka na wielotysięczne hordy bandytów, tego ani wspomniany misjonarz, ani inne listy z Kau-Su, które donoszą o jego dzielności, nie powiadają.

Natomiast tajemnica jego bitności spoczywa niewątpliwie w tem, że Ma-Czong-Dżing jest mahometaninem, bo mahometanie na Wschodzie wszędzie górują walecznością nad innemi wyznaniami.

PRAWIE 200,000 ZŁOTYCH

kosztuje wyszkolenie oficera marynarki

Według obliczeń departamentu marynarki Stanów Zjednoczonych przy czteroletnim kursie w oficerskiej szkole marynarki wyszkolenie i wyżywienie jednego przyszłego oficera marynarki kosztuje z górą 20.000 dolarów.

Na tak wysokie koszta przygotowania korpusu oficerów floty mogą sobie pozwolić bogate Stany Zjednoczone, pretendujące do roli dominującej na morzu, ale dla innych państw mniej zasobnych w zło to byłyby to stanowczo za wysokie koszta.

A. Meissner

Niedoszłe morderstwo

W kilka chwil po ósmej wieczorem wręczono dyżurnemu komisarzowi czwartego okręgu terminowy list. Komisarz, który siedząc wygodnie w swoim fotelu, tylko co zdrzemnął się był nieco, wyprostowuje się, ogląda uważnie szeroką, pośpiesznym i nerwowem pismem pokrytą kopertę poczem otwiera ją.

Rozwinąwszy białą jak kość słoniowa ćwiartkę papieru, zaczyna czytać i zrywa się na równe nogi.

Oto treść listu:

Panie komisarzu!

Nim pismo niniejsze dojdzie do rąk pańskich, ja Justyn Walleneg, zabiję siebie i żonę moją Walerję Walleneg z domu Schoenborn. Od dzisiejszego ranka bowiem mam pewność, że zdradza mnie ze znanem miastu całemu blagierem i nicponiem. Jest to korona łańcucha obraz i obelg, z których jedna wystarczyłaby na to, aby jakiegość Otella z równowagi wyprowadzić. Niech mi pan, panie komisarzu, uwierzy, iż nikt nie mógł być bardziej wyrozumiałym odemnie na słabostki ukochanej kobiety. Przebaczałem jej tylekrotnie. Udawało się jej zawsze ugłaskać mię przez wrodzony wdzięk i jej tylko właściwe ujmujące obejście. Ale jakiegoś zarozumiałego młokosa, żółtodzióba, gołowąsa za rywala mieć, jest poniżeniem dla mnie, którego nie zniosę, ani przebaczę!

Po głębokiem zastanowieniu tedy postanowiłem nieodwołalnie zabić ją i siebie, ażeby tym sposobem położyć kres istnieniu kobiety, która będąc od natury wyposażona niezwykłą — kosztem rozumu — urodą, mężowi swemu życie zamieniła w piekło! Stanowczo, niezłomna wola dopomoże mi do wykonania tego czynu.

Justyn Walleneg
ulica św Michała 4.

Dzwon alarmowy rozlega się. Pogotowie wezwane. Komisja zebrana. Auto pędzi przez ciche miasto ku ulicy św. Michała. Staje na rogu. Komisja śpieszy do domu, oznaczonego liczbą 4. Latarki kieszonkowe migocą. Tablica ze spisem lokatorów oświetlona. Walleneg — pierwsze piętro. Na pierwszem piętrze w salonie matowe światło. Tam prawdopodobnie ponury dramat się rozegrał. Przed drzwiami domu komisarz wydaje instrukcje: „Wszyscy na palcach! Musimy jak najciszej wejść do mieszkania,ażeby przeszkodzić morderstwu, o ile jeszcze nie jest zapóźno! Bezwzględna cisza zatem!"

Wytrych połyskuje, zamek zgrzyta, drzwi domu otwierają się. Cztery postacie wsuwają się do sieni i wstępują na palcach na schody. Przed pierwszem piętrem trzech mężczyzn zatrzymuje się. Komisarz tylko podchodzi do drzwi mieszkania i zakłada wytrych. Zamek nie ustępuje, zgrzytając głośno, wraca na swoje miejsce. Czterech mężczyzn wstrzymuje oddech. Po chwili nowa próba. Znowu nic prócz przeraźliwego zgrzytu.

Wewnątrz mieszkania jakiś ruch. Lekkie kroki zbliżają się do drzwi. Komisarz odskakuje i przypada do ściany. Kobiecy głos pyta cicho:

— Kto tam?

Czterem mężczyznom brak oddechu. Służąca trwożnie z za drzwi wygląda. Komisarz, nie odzywając się, podskakuje do niej, przyciska przerażonej dziewczynie usta, sprowadzając ją na dół do sieni.

Latarki kieszonkowe zapalają się. Komisarz pokazuje legitymację i indagacja półszeptem się zaczyna.

— Gdzie są państwo? — W salonie. — Kiedy pan wrócił? — Około wpół do ósmej. — Czy słychać było jakiś hałas u nich? — Kłócili się głośno — mówi służąca, łkając. — A potem? — Potem pan nie posłał z telegramem na pocztę.

Komisarz kiwa porozumiewawczo głową w stronę swych towarzyszy.

— Czy panienka słyszała co jeszcze po powrocie?

— Nie, cicho było zupełnie.

— Cicho! — powtarza komisarz, daje znak jednemu z asystentów i obaj spieszą po schodach do mieszkania.

Cicho stąpając po chodniku zbliżają się do salonu. Komisarz przykłada ucho do drzwi i nasłuchuje. Surowa jego twarz łagodnieje i uspakaja się powoli.

— Przyprowadź pan służącą! — szepce do swego towarzysza, wyprostowując się.

Służąca przychodzi.

— Proszę wejść i zameldować panu, że dwaj panowie chcą z nim koniecznie pomówić. Ale ani słowa więcej.

Dziewczyna puka, potem wchodzi.

— Zaprowadź panów do mego pokoju — mówi głęboki melodyjny głos. Urzędnicy idą za służącą do gabinetu i w ślad za tem przychodzi Justyn, niewielkiego wzrostu, elegancki mężczyzna, lat około czterdziestu.

— Dobry wieczór panom!

Na widok legitymacji jednak pyta zaraz ze zdumieniem:

— Jakto? Nie otrzymali panowie mojej depeszy?

— Jakiej depeszy? — pyta komisarz surowo.

— Przed godziną przeszło wysłałem depeszę, w której odwołałem wszystko.

— Odwołał pan? — powtarza komisarz spoglądając się podejrzliwie swemu rozmówcy.

— Tak, moi panowie — mówi Justyn z przymglonym uśmiechem — Rozmyśliłem się. Byłem wówczas wzburzony, ale później opamiętałem się.

— Błaznów sobie z nas robisz, mój panie? — pyta komisarz groźnie.

— Niechże Bóg broni! Ale sam pan powiedz, panie komisarzu: czy byłbyś w stanie zabić drogą, niewinną istotę?

— Ja? — woła komisarz osłupiały. — Naturalnie, że nie!

— A widzi pan — triumfuje Justyn — ja też nie!

— Pisał pan przecież, iż pańska żona...

— Ma same wady. Oczywiście. Ależ, na miły Bóg! Czy my jesteśmy aniołami? Czy pan jest bez winy, panie komisarzu?

— Nie, do djabła, nie! — zaprzecza komisarz wściekły ze złości. — Ale co mają znaczyć te gawędy? Sądzisz pan, żeśmy tu dla przyjemności przyjechali.

— Jakto, żądasz pan — pyta Justyn poważnie — abym siebie i żonę zabił? Powinieneś pan czuć się szczęśliwym, żeś naprożno przyjechał. Wasz regulamin służbowy bowiem głosi: nie dopuszczać do morderstwa! Pan zaś podżegasz do mordu? Niebezpieczne myśli kryjesz w swem urzędniczem ciele, panie komisarzu!

— Proszę pana... — mówi komisarz sztywno.

— Walerjo. woła Justyn, podchodząc do drzwi sąsiedniego pokoju. — Przyjdźno tu ua chwilę!

Drzwi się otwierają i Walerja, młoda, piękna kobieta w szlafroku wchodzi i ogląda się ze zdziwieniem wokoło.

— Co się stało, kochanie?

— Pomyśl tylko — woła Justyn z bolesnem oburzeniem — ci panowie żadają, abyśmy się dla kilku głupich wierszy zabili!

— Ależ szanowna pani — jąka się komisarz zmięszany — to jest...

— Tylko otwarcie, uczciwie, mój panie! — przerywa mu Justyn obcesowo — wolałbyś zastać nas w kałuży krwi brzydkiej pozycji: w kałuży krwi może! Ale — do daje z emfazą — mógłbyś zabić taką czarującą istotę? — Zamordowałbyś Walerję?

— Nie, na Boga, nie — krzyczy komisarz obłąkany niemal.

— Wstydź się pan! — mówi Justyn smutnie — z wyrazu twarzy pana wnoszę, że nie mówisz szczerze. Och, jakże panem gardzę, pańskiem zimnem sercem, pańską żądzą sensacji. Żegnam pana! Daj Boże na zawsze!

Obejmuje pieczołowicie Walerję ramieniem, prowadząc ją do salonu...

Auto z komisarzem i jego asystą pędzi przez ciche miasta wśród ciszy nocnej.

DODATEK LITERACKI

Twórczość Wacława Berenta

Wacław Berent pisze mało, wydaje rzadko. W przeciągu dwudziestu lat pracy literackiej wydał zaledwie cztery większe dzieła (nie licząc noweli p. t. „Nauczyciel" druk. w „Ateneum" i pracy o nietzscheanizmie). Dziełami temi są powieści: „Fachowiec" (1898), „Próchno" (1903), „Ozimina" (1911) i „żywe kamienie" (1918); jak widzimy powstałe w znacznych odstępach czasu, za to jednak zawsze głęboko przemyślane, coraz dojrzalsze i coraz doskonalej opracowane.

Pierwsza powieść Berenta p. t. „Fachowiec" wyrasta na gruncie warszawskiego pozytywizmu, w krytycznem jednak podejściu do zjawiska zaznacza się już przezwyciężenie jednostronności pozytywistycznego programu. W postaci bohatera tej powieści Zaliwskiego piętnuje Berent całą nieporadną krańcowość marzycielskich teoryj, skonfrontowanych z twardą praktyką życia realnego. Zaliwski, to typ polskiego inteligenta, który przejąwszy się zbyt dosłownie zrozumianemi hasłami pozytywistycznemi o obowiązakch społecznych, o heroizmie pracy, postanawia zostać zwykłym robotnikiem fabrycznym. Niestey, z braku odpowiedniego wychowania nie potrafi się jako pracownik fizyczny wybić ponad przeciętność ni osiągnąć większej wydajności pracy, zaś w szarej gromadzie robotniczej zawsze czuł się będzie obco i nieswojo .Z drugiej zaś strony zdeklasowawszy się przez wstąpienie w szeregi proletarjatu i uległszy automatyzującemu wpływowi pracy fabrycznej, traci łączność ze sferą inteligencji. W ten sposób odrzucony przez inteligencję, która się go wypiera, nie przyjęty do rodziny prawdziwych proletarjuszy, którzy nie mają do niego zaufania, zostaje zawieszony jakby w próżni społecznej.

W pięć lat po „Fachowcu" przyszło „Próchno", odsłaniające przed nami fosforyzujące trupim blaskiem gorączki „próchno" dusz pokolenia schyłkowców, wnikające głęboko w bolesne zagadnienie rozłamu między sztuką a życiem. Ogłoszone najpierw na łamach Mirjamowej „Chimery" stało się „Próchno' ewangelją wszelakiego estetyzującego kabotyństwa i duchowego charłactwa strojącego się w maskę tragicznej pozy, stało się wyznaniem wiary i sztandarowem dziełem garści naszych dekadentów

Równocześnie jednak było anatemą dekadentyzmu. Bowiem powieść ta, odkrywająca przed naszemi oczami wstrząsający grozą lecz urzekający plastyką obraz gorączkowego, dusznego, zakażonego miazmatami zgnilizny moralnej i degeneracji fizycznej życia wielkiego miasta, w którego bagnisku toną wykolejeńcy w rodzaju Borowskich i Jelskych czy marzyciele jak Müller i Hertenstein — jest w gruncie rzeczy oskarżeniem rozpaczliwej bezdogmatowości, duchowej niemocy, jałowego marzycielstwa i tej hierofantycznej hiperkultury, która w swych konsekwencjach prowadzi do negacji nietylko obowiązków społecznych, ale i wogóle samej zasady społecznego, gromadzkiego bytowania.

Z tego samego podłoża wyrosła „Ozimina" Jak Wyspiański w „Weselu" do izby bronowickiego gospodarza, tak Berent tutaj do salonu warszawskiego plutokraty barona Niemana sprasza przedstawicieli „Polski ówczesnej", reprezentantów społeczności warszawskiej, głównie arystokracji i inteligencji z przełomowych chwil 1904- 5(„chwila dziwnie osobliwa") W odurzającym wirze tańca, pod takt rozmarzającej muzyki, w szeptach urywanych rozmów przesuwają się przed naszemi oczami w tę noc postacie „szopki warszawskiej": wydekoltowane damy, wyfraczeni panowie, barczysty tenor zajmujący miejsce dawnych rycerzy w odbieraniu hołdów od płci pięknej, sławna śpiewaczka, jedyna głosicielka imienia Polski po świecie, poeta kończący samobójstwem działacze społeczni, obywatele itd.

Mnogość oraz rozmaitość typów pozwala autorowi poruszyć w prowadzonych przez nich rozmowach to wszystko „co tam komu w duszy gra, co kto widzi w swoich snach". W sumie zaś swej składa się na charakterystykę zbiorową przedwojennego pokolenia, wzgl. jego czołowych, uprzywilejowanych warstw. Smutnie się ta charakterystyka przedstawia. Tkniętą „serdeczną niemocą", apatją i smętem, zatrutą wpływami „wschodniego samowara, wschodniego papierosa i wschodnich doktryn" inteligencję warszawską nie potrafi żywiej poruszyć ani wyrwać z tego bezwładu duchowego nawet wybuch wojny (ros.-jap.).

Jak Wyspiański w „Wyzwoleniu" tak i Berent w „Oziminie" po rozpaczliwym obrazie „Polski współczesnej' w zakończeniu zdobywa się jednak na akord nadziei. Oto z dusznej atmosfery salonu prowadzi on nas na ulice, w zaułki zamieszkałe przez ludzi pracy, robotników i rzemieślników oraz wszelaką biedotę miejską, od której szarego tłumu odbija jasną plamą sukmany chłop mazowiecki z bochnem razowca pod pachą do miasta wędrujący.

Znów po dłuższem milczeniu, które było skupieniem sił do stworzenia tem potężniejszego dzieła, dał nam Berent „żywe kamienie", jeden z najwspanialszych i najpogodniejszych swych utworów. Dotąd zajmował się autor „Próchna" obserwowaniem ciemnych stron życia, chorób społecznych, słabości ludzkich, bólu i zła. „Żywe kamienie" wykwitają słonecznym kwiatem nad mrocznym bagniskiem życia, są tęczą radosnego marzenia, rozpiętą nad obłędnym krzykiem po nocy", są wyrazem tęsknoty za jasnością i swobodą bytu ludzkiego na ziemi. Z dawna już p r z e w i j a ł się w tworze Berenta motyw poetyckiej tęsknoty za czasami wielkich ludzi i namiętności, za zlaniem się sztuki i życia w jedną harmonję czynu, by przemówić nakoniec w „żywych kamieniach" plastyką ucieleśnionego marzenia, objawieniem żywych, głębokich symbolów, rzuconych na tło życia średniowiecznego

Niestety powieść ta ogłoszona drukiem (najpierw w „Zdroju" — 1918) w czasach, gdy umysły ogółu zaprzątnięte były historycznemi wydarzeniami chwili bieżącej, nie zwróciła na siebie należytej uwagi. Zresztą los „żywych kamieni" — to los samego Berenta. Właściwa do ostatniej chwili krytyka nie zdobyła się na wyznaczenie odpowiedniego stanowiska w literaturze temu największemu mistrzowi stylu z pośród współczesnych prozatorów polskich. Należy bowiem Berent do rzadkiego dzisiaj typu twórcy nie umiejącego się reklamować ani narzucać uwadze czytelników. Trzeba go szukać, aby znaleźć. Dlatego tak długo musiał czekać, zanim go odkryli sędziowie, rozdający nagrody literackie.

R. B.

Claude Farrere

ROUGE et NOIR

Gdy 1 maja 1948 roku Jeremiasz Job miljarder i król trustu stalowego wypowiedział wojnę Jego Wysokości Octavowi księciu Benasko i królowi ruletki, zdenerwowanie ogarnęło cały świat, od Moskwy aż do Nowego Jorku.

Wprawdzie nikt się nie zdziwił temu zdarzeniu. Wiedzieli wszak wszyscy, że Jeremiasz Job jest purytaninem i nienawidzi ruletki Od dwudziestu lat stał on na czele towarzystwa, zwalczając hazard. Od dwudziestu lat walczył z nałogiem. I obecnie doszedł do wniosku, że powinien wreszcie czynnie wystąpić, w imię realizacji swych ideałów. Zniszczyć Benasco, źródło wszystkiego zła i jaskini hazardu — oto było jego celem.

Natychmiast po ogłoszeniu działań wojennych do Jeremiasza Joba udali się przedstawiciele wszystkich państw celem interwencji. Jeremiasz Job bowiem był nietylko miljarderem i królem trustu stalowego. Był dzielnym księciem wysp, które niegdyś były kolonizowane przez Robinzona Kruzoe — wypowiedzenie więc przez niego wojny równało się prawdziwemu zbrojnemu zatargowi, który mógł naruszyć równowagę Europy.

Ale Jeremiasz Job był na wszystko przygotowany. Miał niezwykłą moc — grubą książkę czekową i obietnice pożyczek reparacyjnych. I posłowie państw obcych w imieniu swych mocarstw ogłosili całkowitą neutralność i przyrzekli nie podejmować interwencji, dopóki zagrożone wojną miało być tylko terytorjum księstwa Benasko.

Działania wojenne się rozpoczęły. — Bookmacherzy nie omieszkali skorzystać z okazji i ogłosili warunki gry. „Benasko — 2.5, Purytanie — 3.4".

Ale Jeremiasz Job nie przejmował się absolutnie niczem Wysłał swych agentów i po krótkim czasie spowodował dezercję sześciu batalionów Irlandczyków, którzy mieli być wysłani do Afganistanu. Z nich sformował swoją armję i wyruszył na podbój Benasko.

Oblężenie księstwa trwało siedem dni. Strzelanina nie ustawała. Lecz w kasynie ludzie nie przejmowali się tem zbytnio. Grali i nic ich poza tem nie obchodziło. Krupierzy obojętnie rzucali kulkę, obojętnie wypłacali wygrane lub zgarniali pieniądze. A w pięknym parku otaczającym kasyno mnożyła się ilość samobójstw, którzy przegrali wszystko.

Aż wreszcie nadeszła noc, która prze-

Aż wreszcie nadeszła noc, która przecięła beztroskie życie obywateli księstwa. Zmęczony długiem oblężeniem Jeremiasz wydał rozkaz wyruszenia do ataku i po krótkiej krwawej walce wszedł triumfalnie do Benasko jako zwycięzca.

Po upływie pięciu minut stał już wraz ze swymi żołnierzami w domu gry. Tam ze zdumieniem rozejrzał się dokoła. Nic nie wskazywało na to, ażeby gracze zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które im zagrażało. Byli oni tak pochłonięci grą, że nie słyszeli ani strzałów, ani krzyków na ulicach księstwa. Nic nie zdołało odwrócić ich uwagi od magicznej kulki, która skakała po czarnych i czerwonych polach.

Jeremiasz Job nakazał wszystkich wyprowadzić siłą i w ciągu kilku godzin dom gry został zbombardowany.

Następnego dnia przetelegrafował król trustu stalowego swe zwycięstwo całej Europie, Azji i Ameryce i bez żadnego sprzeciwu wstąpił na tron księstwa Benasko.

Dla księstwa rozpoczęła się nowa era. Wszyscy cudzoziemcy opuścili ten kraj, w którym nie mieli już nic do roboty. Wszyscy urzędnicy starego regime'u zostali wydaleni z kraju. Jedynie kierownik domu gry został oszczędzony. Z litości uczynił go Jeremiasz Job stróżem ruin, które pozostały po zburzonem kasynie.

Minęły od tego czasu trzy miesiące. Cicho było i spokojnie w księstwie Benasko. Jeremiasz Job zaczął się nudzić. Bał się wyjechać z Benasko, obawiał się bowiem, że gdy wyjedzie, były książę Oktawjusz znowu zawładnie swym tronem i znów wybuduje jaskinię gry, która będzie nieszczęściem całej ludzkości.

Pozostał więc — ale nudził się okropnie.

Nie znosił kobiet — nie dopuszczał ich więc do swego pałacu. Nie cierpiał radja, — nie słuchał nigdy koncertów. Nie interesowało go wogóle nic poza trustem stalowym, ale tutaj w Benasko nie mógł się zająć podobnemi sprawami. I stopniowo począł go ogarniać ciężki, potworny spleen.

Pewnego jesiennego wieczoru, gdy Jeremiasz Job, jak zwykle, spacerował samotnie między ruinami kasyna, spotkał nagle byłego krupiera, obecnego stróża ruin.

— Jak się wam wiedzie? — zapytał.

— Bardzo dobrze, Wasza Wysokości.

— I nie nudzi się pan wcale?

— Nie, wcale się nie nudzę.

Jeremiasz czuł, że mu się robi naprzemian zimno i gorąco. Jakto, tuż pod jego bokiem mieszkał człowiek, który posiadał wielką tajemnicę nienudzenia się, a on o tem nie wiedział?

— Powiedź, powiedz mi w tej chwili, co robisz — zawołał. — W tej chwili wyjaw mi swoją tajemnicę. — Co robisz, by się nie nudzić?

Były krupier padł na kolana.

— Łaski, Panie — zawołał. — Łaski proszę dla siebie.

— Za co? — zapytał zdumiony Jeremiasz.

— Ja wiem, że moja wina jest wielka — odparł krupier — wiem, że zasłużyłem na wielką karę, ale moją tajemnicą nienudzenia się jest... gra w ruletkę. Gram u siebie w domu.

Jeremiasz Job słuchał zdziwiony.

— Gra w ruletkę ma być lekarstwem na nudy? Pokaż, jak się to robi?

Krupier zaprowadził miljardera do swego domu. Puścił w ruch ruletkę. Rzucił kulkę z kości słoniowej.

— Teraz padło: trente, rouge, pair et passe. A teraz quinze, noire, impair et manque...

Jeremiasz Job, miljarder i król trustu stalowego stał olśniony czarodziejską grą. Po raz pierwszy widział tak to wygląda.

Chciał tylko spróbować. Rozpoczęli grę.

Minęła godzina, dwie, trzy.

Jeremiasz grał bez przerwy. Grał od tego dnia stale. A po upływie miesiaca odbudował zburzone kasyno.

N. ZOSZCZENKO

STARUSZEK

Ze wsi wyjechałem wczesnym rankiem. Człowiek, który mnie wiózł, był znacznie ruchliwszy od swego konia. Ciągnął bowiem koń sanie miarowo, drobnym kłusem, natomiast woźnica ani chwili nie mógł usiedzieć na miejscu: stawał, stukał, gwizdał na palcach, walił biczyskiem swoją kobyłkę, celując w odstające boki, czasem wyskakiwał nawet z sań i biegł obok kobyłki, waląc ją od czasu do czasu dłonią lub nogą w brzuch.

Nie sądzę, by robił to dla rozgrzania się. Mróz był niewielki, a jazdy wszystkiego z pół godziny Raczej przypuszczam, że zachowywał się tak z nadmiaru temperamentu.

Kiedyśmy się zbliżali do następnej wioski, woźnica obrócił się do mnie i rzekł:

— To Łapcie...

Potem niespodziewanie się roześmiał.

— Czego się śmiejesz? — spytałem.

Roześmiał się jeszcze głośniej. Następnie oczyścił nos, wreszcie naciskając go palcem, rzekł:

— Senator... Jest senator w tych Łapciach...

— Jaki senator?

— Zwyczajny. Senator... Generał, znaczy, dawniejszy..

— Co on tu robi? — spytałem.

— A... żyje... Ludzi się boi i żyje... Ze strachu tu zamieszkał. Po rewolucji

Kiedyśmy wjechali do wioski, obrócił się do mnie znów i rzekł:

— Zajedziemy, co? Warto się ogrzać.

— Nie warto, niedługo jedziemy, — odparłem.

—Zajedziemy, — błagalnym tonem rzekł woźnica. — Bardzo chcę zobaczyć senatora.

Zatrzymaliśmy się przed lichą chałupą, uginającą się pod ciężarem słomianego dachu. Woźnica mój wyskoczył z sani i otworzył bramę. Wjechaliśmy na podwórko.

Skierowałem się do izby.

Była niezwykle brudna. Odrobina światła przedzierała się przez małe okienko, pozatykane szmatami. Kobieta, pochylona nad niecką, prała bieliznę. Obok niecki siedział staruszek i śledził oczami za mydlinami, które pryskały o ścianę i powoli ściekały w dół, zostawiając na ścianie mokre pasy. Staruszek był ubrany jakby do drogi: w wojłokach, kożuchu, a nawet w olbrzymiej futrzanej czapie. Był wzrostu niedużego; nogi jego zwisały z ławki, niedostając ziemi.

Przywitawszy się, spytałem, czy można posiedzieć parę minut, by się ogrzać.

— Można, — rzuciła krótko kobieta, nie odwracając głowy. Staruszek milczał. Spojrzał na mnie uważnie, a potem począł znowu śledzić na ścianie mydliny.

Do chałupy wszedł woźnica Przywitał się z kobietą i podszedł do staruszka.

— Dzień dobry, panu senatorowi, — rzekł, — wyciągając dłoń.

Staruszek niechętnie podał drobną, białą rękę.

Woźnica zaśmiał się i mrużąc oko zwrócił się do mnie:

— Ten sam... właśnie...

Posłyszał to widocznie senator, bo niespokojnie poruszył się na ławie i przemówił dziwną jakąś, nibyto chłopską gwarą:

— Nie wierzajcie jemu, pon kłamią... Ino się tak drażnią... Senator.. A to co... Dalibóg, że nie...

Kobieta przerwała pranie, wytarła twarz fartuchem i roześmiała się. Woźnica pokładał się ze śmiechu.

Gotów byłem uwierzyć w to, co mówił staruszek: drażnią wioskowego dziada, wmawiają mu, że jest senatorem. Ale wątpliwość nasuwała jego dziwna mowa; chłopi tutejsi tak nie mówią. Zdradzały go też drobne, białe ręce.

— Przepraszam pana, — rzekłem. — Ja pana gdzieś spotkałem... zdaje się, że w Pitrze.

— W Pitrze? Chyba nie... Nie był ja w Pitrze...

Mój woźnica przysiadł i uderzając się po udach zaśmiewał się. Szturchał mnie łokciem w bok, mówiąc:

— Och, szelma!... och, umrę! nie wytrzymam! Och, jak on kłamie!

Kobieta śmiała się cicho.

Senator spojrzał na woźnicę z wściekłością, lecz milczał.

Usiadłem obok niego

— Daj pan pokój, — rzekłem. — Po co to, naprawdę... Jestem osobą prywatną, jadę we własnych interesach. Mnie pan nie potrzebuje się bać... Zresztą czego się pan boi? Kto pana tu ruszy? Jest pan człowiekiem starszym, nieszkodliwym... Niema się czego bać.

Zdumiony byłem nagłą zmianą. Staruszek podniósł się z ławki, zrzucił z głowy czapkę, zbladł. Twarz jego skrzywił niesamowity grymas, usta się zacisnęły, profil się wydłużył, stał się ostry, ptasi.

— Czy tak? — spytał zupełnie innym tonem. — Sądzi pan, że mnie nikt nie ruszy? Nikt?

— Napewno nikt.

Senator podszedł do mnie. Prostactwo, maskowane dotychczas, znikło. Mowa się zmieniła; nie używał więcej ludowej gwary Przedemną stał człowiek inteligentny.

— Powiada pan, że nikt mnie nie ruszy? Mnie? — ściszył głos. A czy wie pan, że mnie po całej Rosji, być może, szukają?

Spojrzał na mnie niemal z dumą.

Nagle zrobiło mi się przykro. Poco zacząłem o tem mówić. Widocznie staruszek oswoił się z rolą niebezpiecznego, tajemniczego człowieka, którego poszukują po całej Rosji. I nagle miałem wrażenie: ten cichy staruszek postradał zmysły, jest szalony...

— Mnie! — skrzeczał. — Mnie generała... (wymienił nieznane mi nazwisko).

— Przepraszam bardzo, — wybełkotałem. — Wcale nie chciałem pana dotknąć. Rzeczywiście, jeżeli pana poszukują...

Podniosłem się z ławki. Chciałem iść.

— Przepraszam, — zatrzymał mnie staruszek. — Co piszą o mnie w gazetach?

—W gazetach? Nic.

— To niemożliwe! — zawołał. — Pan napewno gazet nie czytuje.

— Ach tak, przepraszam, — rzekłem — pisali coś...

Staruszek spojrzał na mnie, potem na kobietę, wreszcie na woźnicę i roześmiał się dumnie.

— Wyobrażam sobie, jaki tam galimatias. Napewno rewelacyjne sensacje..

— Sensacje — potwierdziłem.

— Wyobrażam sobie.

Wyszedłem na podwórze. Kiedy sanie wyjeżdżały na gościniec, staruszek przydreptał, zdjął czapkę i rzekł:

— Szczęśliwej podróży, mój panie. Bajka o senatorze... kłamstwo... Dalibóg kłamią... Drażnią starego...

Jeszcze coś mówił, ale nie dosłyszałem; sanie sunęły już po śniegu.

Woźnica mój wciąż się śmiał.

— Z czego on się tu utrzymuje? — spytałem. — Kto się nim opiekuje?

— Syn... Syn się opiekuje...

— Jakto syn... jaki syn?

— Wiadomo jaki: rodzony chłop. Nie jestem tutejszy, nie wiem dobrze. Tak ludzie mówią... Na wychowanie, jakoby oddał senator syna tutaj. Na garnuszek, do baby. Pono miał go z jakąś aktorką... Nie wiem zresztą... Ja nie tutejszy...

— A mnie się zdaje, — rzekłem, — że stary jest pomieszany...

— Co?

— Warjat.

— Dlaczego warjat. Wcale nie warjat. Tylko taki chytry stary... Czasami się u niego zbieramy i zaczynamy go piłować: kto taki? dokumenty? mów o swej przeszłości! Wtedy stary drży, płacze. A nam co? Niech żyje! Może mu nie więcej jak rok życia pozostało... A nam co?

Woźnica machnął biczyskiem, potem wyskoczył z sań i podbiegł obok swej klaczy.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA

FRANCUSKA NAGRODA DZIENNIKARSKA

Polityk amerykański Ralph Beaves Strassburger ufundował we Francji nagrodę dla dziennikarza, który napisał „najlepszy artykuł, mogący przyczynić się do umocnienia stosunków francusko-amerykańskich".

Nagrodę im. Strassburgera przyznano w tych dniach poraz pierwszy dyrektorowi dziennika „Journal de Rhuen" p. Andre Lafond, autorowi całego cyklu artykułów o Stanach Zjednoczonych.

KIEPURA WYJEŻDŻA DO ARGENTYNY.

Słynny tenor, Jan Kiepura, przebywający obecnie w Medjolanie, otrzymał zaproszenie z Buenos Aires i udaje się tam 16 bm. z Genui.

Kiepura śpiewać będzie przez 18 wieczorów w Teatro Colon.

„REDUTA" OPUSZCZA WILNO.

Dyrektor „Reduty" wileńskiej p. Juljusz Osterwa, ogłosił w prasie wileńskiej list, donoszący o zrzeczeniu się dzierżawy teatru miejskiego na Pohulance, ze względu na wyjazd zespołu w roku przyszłym do Ameryki.

„Reduta" jednak zamierza stworzyć w Wilnie doświadczalną stację artystyczną, oraz zorganizować teatr objazdowy na kresach wschodnich i zachodnich.

KIEDRZYŃSKI PO CHORWACKU.

Polscy autorzy współcześni zdobywają sobie coraz to częściej rozgłos zagranicą. Obecnie największy dziennik Zagrzebia „Nowosti" drukuje powieść głośnego powieściopisarza i wybitnego dramaturga naszego Stefana Kiedrzyńskiego p. t.: „Żona i nie żona". Utwór ten przełożył na język chorwacki p. Juljan Benesic, znawca literatury polskiej i języka.

Podtrzymywanie związków artystyczno - kulturalnych na zachodzie i na południu Europy jest zadaniem zarówno ważnem jak wdzięcznem .Podkreślamy za tem z radością ten nowy dowód wciąż rosnącej popularności utworów naszego rodaka.

MICKIEWICZ DLA FRANCUZÓW.

Tow. Przyjaciół Polski wydało całą serję publikacyj w języku francuskim, poświęconych Mickiewiczowi. Publikacje te obejmują studjum p. Kielskiego p. t. „Adam Mickiewicz, jego życie i dzieła" ilustrowane wieloma portretami poety, dalej urywki z dzieł Mickiewicza i „Pan Tadeusz' w tłómaczeniu Gasztowta z ilustracjami Kuźmińskiego, następnie „Dziady" oraz „Hołd" Francji dla Mickiewicza". Wszystkie te publikacje wysyłane są przez Tow. Przyj. Polski na żądanie bezpłatnie. Wspominając o tych wydawnictwach paryska „Comoedia" stwierdza, iż w ten sposób poza pomnikiem, który wznosi się w Paryżu na placu Alma, przyjaciele Polski wznoszą w duszach Francuzów drugi pomnik ku czci Mickiewicza, równie trwały jak pierwszy, a oparty na uczuciach szczerego podziwu dla wielkiego polskiego wieszcza - patrjoty i jego wspaniałej twórczości

OD 1 STYCZNIA 1930 R. PISMO ŁACIŃSKIE W ROSJI SOWIECKIEJ.

Przykkład prezydenta Kemala paszy, który wprowadził w Turcji alfabet łaciński, ma być w przyszłości naśladowany przez Rosję sowiecką. Rosyjska Akademja Umiejętności czyni w imieniu rządu energiczne przygotowania celem wprowadzenia w miejsce cyryliki alfabetu łacińskiego. Począwszy od 1 stycznia 1930 r. wszystkie urzędowe dokumenty, okólniki, gazety i książki będą musiały być drukowane w alfabecie łacińskim.

PANI DE POMPADOUR.

Na licytacji zbiorów księcia Leuchtenberga w Berlinie, jeden z antykwarjuszy londyńskich nabył za 175.000 marek książkę z bibljoteki Ludwika XV, którą król ofiarował swego czasu pani de Pompadour.

Odnalezione dzieła Szekspira

Artystyczny Londyn zainteresowany jest w tej chwili niesłychanie „nowem dziełem Szekspira",

Oto jego historja. W 1634 r. dramat „The Two Noble Kinsmen" ukazał się po raz pierwszy w formie książowej. Jako autorzy wymienieni byli: „M. John Fletcher i M. William Shakespeare". Treść? Udramatyzowana historja Palamona i Arcity, stanowiąca część serji, znanej pod nazwą „Canterbury Tales" Chancera.

Dramat ten grany był dotąd raz tylko p. t. „The Rivals" w teatrze Bettertona w Londynie, akurat 284 lata temu. Obecnie londyński teatr „Old Vic Theatre", który się wyspecjalizował w wystawianiu sztuk dramatycznych z epoki elżbietańskiej, a w szczególności sztuk szekspirowskich, zdecydował się przedstawić sztukę „Dwaj szlachetni krewni" publiczności londyńskiej.

Zdania są podzielone. Znawcy jednak godzą się, że dramat nosi cechy wielkiego poety Obok scen słabszych znajdujących się nieraz w sztukach bezwątpienia szekspirowskich, „The Two Noble Kinsmen" zawierała ustępy niepospolitej piękności, w których odczuwa się genjusz Szekspira. W każdym razie teatr londyński wprowadza do swego repertuaru dzieła, co może mieć w jego historji epokowe znaczenie.

Nieśmiertelna

Pewnego razu Napoleon, jadąc z lady N. N., uległ wypadkowi; powóz ze spłoszonemi końmi spadł z mostu do rowu. Obydwoje podróżni wyszli cało, a Napoleon, żartując rzekł do przestraszonej towarzyszki:

— Niewiele brakowało. a byłaby pani ze mną umarła.

— O, Sir — zawołała dama — jakżeby to było pięknie. Zostałabym również nieśmiertelną!

KRONIKA

MAJ
19
NIEDZIELA
Zielone Świątki

Jutro — Poniedziałek Świąteczny

Poczta dziś i jutro

Dziś, w pierwszym dniu świąt, poczta jest całkowicie nieczynna.

Jutro poczta czynna będzie w godzinach od 9 rano do 11 przed południem, zaś listy i inne przesyłki rozdawane będą jutro tylko jeden raz.

Wymiana banknotów

Bank Polski przypomina, że wymianę wycofanych z obiegu biletów bankowych 1 emisji po 50, 20 i 10 zł. z datą 28 lutego 1919 roku uskutecznia oddział główny w zastępstwie Skarbca Emisyjnego Banku Polskiego w Warszawie, ul. Bielańska 10 do 31 lipca r. b. Prowincjonalne oddziały bankowe nie załatwiają obecnie wymiany tych biletów, ani nie pośredniczą w przesyłce do Skarbca Emisyjnego.

Swiadectwa czeladnicze
dla praktykantów stolarskich

Cech Stolarzy zawiadamia, że wszyscy uczniowie, którzy odbyli praktykę stolarską i posiadają świadectwa z ukończenia szkoły zawodowej, mogą się zgłosić do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, za pośrednictwem Cechu, po świadectwa czeladnicze.

Dowody uzdolnienia
dla stolarzy-modelarzy

Na terenie Łodzi znajduje się pewna ilość uczniów, którzy ukończyli praktykę stolarsko - modelarską, a nie mają możności uzyskania dowodów uzdolnienia, ponieważ nie praktykowali pod kierunkiem mistrzów cechowych stolarzy - modelarzy.

W związku z powyższem Cech Stolarzy komunikuje, że wszelkie sprawy kwalifikacyjne załatwia Urząd Przemysłowy II instancji przy Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi za pośrednictwem Cechu Stolarzy.

Dzień Spółdzielczości w Łodzi
9 czerwca

Jak nas informują Dzień Spółdzielczości obchodzony będzie w Łodzi nie 2 lecz 9 czerwca. Przesunięcie daty nastąpiło wskutek urządzania w tym czasie licznych procesyj kościelnych z okazji święta Bożego Ciała.

Celem opracowania programu święta spółdzielczego został już wyłoniony z pośród organizacyj spółdzielczych. Komitet Obchodu, w skład którego wchodzą przed stawiciele wszystkich rodzajów spółdzielczości istniejących na terenie naszego miasta ze spółdzielczością spożywców na czele.

Pamiętajmy, że Święto Spółdzielczości zyskało sobie u nas prawo obywatelstwa wstępnym bojem. 9 czerwca pokaże nam siłę i dalszy rozrost tego młodego ruchu społecznego.

Nocne dyżury aptek

L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Pl. Kościelny 10).

Pozatem stale dyżurują następujące apteki: A. Sadowskiej (Zgierska 57), H. Dutkiewicza (Zgierska 97), Z. Gorczyckie go (Przejazd 59), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75), A. Bussego (Rzgowska nr. 59).

Wobec malejącej klęski bezrobocia
podwyższenie o 10 proc. zasiłków dla bezrobotnych obniżenie o 10 proc. wkładek ubezpieczeniowych

Ustawa z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia przewiduje, iż w chwili, gdy rezerwy Funduszu Bezrobocia osiągną 50 proc. rocznych wkładek zakładów pracy, Ministerstwo Pracy obniży, na wniosek zarządu Fundu szu Bezrobocia te wkładki bądź też podwyższy świadczenia dla bezrobotnych we dług odpowiedniej skali.

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu F. B. stwierdzono, że rezerwy F. B. przekroczyły już roczną sumę składek. Z tego powodu postanowił zarząd Funduszu wystąpić do Ministerstwa Pracy z wnioskiem o obniżenie wkładek o 10 proc. i jednoczesne podwyższenie o 10 proc. świadczeń dla bezrobotnych.

Zatwierdzenie tego wniosku pociągnie za sobą następujące zmiany:

Obecnie wpłacają zakłady pracy 2 pro cent od każdorazowo wypłacanych zarobków swym pracownikom, płacić zaś będą 1.8 proc. Z sumy, jaka z tego obliczenia wypada, pracodawca wpłaca dziś do F. B. 1.5 proc., pracownik zaś 0.5 proc., a będą płacić: pracodawca 1.35 proc., pracownik 0.45 proc.

Zasiłki, pobierane przez bezrobotnych wynoszą dotychczas: dla samotnego 30 proc. zarobku, będącego podstawą obliczeń, dla obarczonego małą rodziną, do 2 osób — 35 proc., większą rodziną, do 5 osób — 40 proc. i dużą rodziną, ponad 5 osób — 50 proc. zarobku. Podwyższone zaś będą do 35, 40, 45 i 55 proc.

Podwyżka ta nie może, w myśl ustawy, przekraczać najwyższej normy zasiłku, wynoszącej 7.50 zł. dziennie.

Zaznaczyć trzeba, że miesięczne wkład ki zakładów pracy wynoszą już ok. 3 miljonów zł. miesięcznie. Świadczy to o znacznej poprawie sytuacji na rynku pracy w Polsce, a tem samem o tem, że bezrobocie w Polsce przeszło już swój kryzys i coraz bardziej traci swe ostre formy.

Sąd Pracy skazał firmę Lipiński na 100 zł. grzywny
za niestosowanie się do przepisów o chronie od nieszczęśliwych wypadków

W dniu wczorajszym Sąd Pracy w Łodzi rozpatrywał sprawę przeciwko Rudolfowi Lipińskiemu, właścicielowi przędzalni zarobkowej w Łodzi przy ul. Leszno 4, oskarżonemu przez inspektora pracy 14-go obwodu o to, że w czasie od 1 stycznia 1928 r. do 15 marca 1929 r. kontynuował pracę na przędzalni, nie urządziwszy zasłon przy pasach transmisyjnych i kółkach pasowych przy samoprząśnicach, co mogło być powodem nieszczęśliwych wypadków oraz nie urządził przechowalni odzieży i umywalni, jak również nie naprawił schodów, prowadzących do zgrzeblarek. Sąd Pracy, po zbadaniu świadków, uznał R. Lipińskiego winnym niestosowania się do ustawy i skazał go na zapłacenie 100 zł. grzywny, a w razie nieściągalności na 14 dni aresztu.

Za nieprzyjęcie do pracy
bezrobotna pobiła ławnika magistratu pabjanickiego

Niedaleko posterunku policji w Pabjanicach, do przechodzącego ławnika wydziału budownictwa, Franciszka Szymanowicza, podeszła bezrobotna, Saktura, z prośbą, by przyjął ją do robót publicznych, na których już była zatrudniona.

Ławnik Szymanowicz odmówił, motywując odmowę tem że Saktura pracowała w poprzedniej zmianie, a obecnie z powodu ograniczonych kredytów, nie może jej powtórnie przyjąć do pracy przy drugiej zmianie.

Gdy na powtórną prośbę ławnik odpowiedział odmownie, Saktura wyjęła z pod chustki flaszkę od wódki i uderzyła kilkakrotnie ławnika w twarz z całej siły, raniąc go poważnie w okolicę oka.

Rannego ławnika opatrzył lekarz, a Sakturę aresztowano i odesłano do dyspozycji sądu.

Z posiedzenia Rady Głównej Centr. Organ. Zw. Zaw. Prac. Umysłowych

Dnia 12 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Głównej Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracow ników Umysłowych, na którem poruszone były sprawy aktualne obchodzące szeroki ogół pracowników umysłowych.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa budowlano - mieszkaniowa. Poddano krytyce projekty: Rządowy i PPS o rozbudowie miast, natomiast został opracowany przez Centralną Organizację nowy projekt, który na budowę mieszkań projektuje czerpać fundusze:

1 z wewnętrznej pożyczki premjowej specjalnie emitowanej,

2 z wpływów podatków od nieruchomości i placów niezabudowanych,

3 z wpływów z części podwyższonego podatku dochodowego,

4 z rezerw skarbu państwa,

5 z kapitałów rezerwowych instytucyj ubezpieczeniowych.

Projekt wyżej omawiany Centralna Organizacja przedstawi odpowiednim władzom.

Na temże posiedzeniu omawiana była również sprawa świadczeń Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, które to świadczenia są wypłacane z ogromnem opóźnieniem.

Mówcy ostro krytykowali zorganizowanie tego działu Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i domagali się od delegatów Centralnej Organizacji do Z. U. P. U., aby w ciągu miesiąca sprawa wypłat zapomóg bezrobotnym pracownikom umysłowym została doprowadzona przez delegatów do porządku.

Delegaci zaś ze swej strony prosili aby były im podawane poszczególne wypadki opóźnienia wypłat wraz z podaniem nazwiska, na co chętnie zgodzili się wszyscy delegaci, a przedstawiciel Związku Zawodowego Handlowców Polskich podjął się te dane dostarczyć. W interesie zaś samych bezrobotnych leży, aby pretensje swe przesyłali do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych za pośrednictwem Rady Okręgowej wzgl. Związku Zawodowego Handlowców Polskich w Łodzi.

Następnie, między innemi sprawami, poruszono sprawy organizacyjne, gdyż postanowiono aby dążyć do scentralizowania ruchu zawodowego pracowników umysłowych przez połączenie się już z istniejącemi na terenie Warszawy centralami pracowników umysłowych.

Zjazd lokatorski

Wczoraj zjechało do Łodzi wiele delegatów różnych organizacyj lokatorskich z całej Polski na dzisiejsze obrady w sali Rady Miejskiej.

Zjazdowi przypisują obecnie wielkie znaczenie ze względu na aktualne sprawy rozbudowy i nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów.

Ulica Piotrkowska
będzie wyasfaltowana

Wobec ukazujących się w prasie pogłosek, jakoby Magistrat zaniechał asfaltowania w r. b. ulicy Piotrkowskiej, Oddział Prasowy Magistratu upoważniony został do stwierdzenia, że — w myśl ustalonego poprzednio planu — w ciągu lata r. b. wyasfaltowane będą: ul. Piotrkowska od Placu Wolności do Nawrot oraz Plac Wolności.

Ankieta Izby Przemysłowo Handlowej w Łodzi
o handlu ratalnym

Na terenie okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie i Lublinie daje się odczuwać brak przepisów prawnych, regulujących sprawę sprzedaży na raty, co pociąga za sobą szereg ujemnych konsekwencyj dla sfer przemysłowych i kupieckich. Przepisy takie obowiązują natomiast na obszarze województw zachodnich i południowych. Min. Przemysłu i Handlu, uznając żywotność tej kwestji i konieczność ujednostajnienia w interesie życia gospodarczego przepisów, regulujących sprawę sprzedaży ratalnej w całej Rzplitej—zwróciło się do Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi z żądaniem przedstawienia szczegółowych uwag w przedmiocie treści przyszłej ustawy, która unormować ma sprzedaż na raty. Na podstawie nadesłanego w sprawie tej przez Ministerstwo kwestjonarjusza Izba przeprowadza ankietę wśród sfer gospodarczych okręgu łódzkiego, ponadto zaś w celu ostatecznego ustalenia ich stanowiska wobec całokształtu omawianego zagadnienia Izba zwoła w najbliższej przyszłości specjalną konferencję zainteresowanych sfer gospodarczych.

Sejmik powiatowy w Kole
otrzymał z województwa 30000 zł. na utrzymanie dróg

Jak się dowiadujemy, Urząd Wojewódzki w Łodzi przekazał Wydziałowi Powiatowego Sejmiku w Kole zł. 30.000 na należyte utrzymanie dróg państwowych. Ze względu na to, iż Wydział Powiatowy Sejmiku w Kole przewiduje we własnym budżecie na ten cel około 170.000 zł., co razem stanowi 200.000 zł. przeto w bieżącym sezonie będzie zatrudnionych przeszło 200-tu robotników zarówno przy remontowaniu starych jak i przy budowie nowych dróg.

Monopole państwowe na PWK

Jedynym działem Wystawy Rządowej który całkowicie wykończony był na czas jest osobny pawilon Monopoli Państwowych i Mennicy, znajdujący się tuż przy głównem wejściu na stałe Targi Poznańskie. W pawilonie tym najefektowniej wystąpił Monopol Solny, urządzając minjaturę wejścia do kopalni w Wieliczce i przedstawiając rozmaite gatunki soli. Pomysłowo urządzono stoisko Monopolu Zapałczanego, gdzie zobrazowano wszystkie fazy produkcji tego niezbędnego w życiu codziennem artykułu. Monopol Tytuniowy postawił na Wystawie kilka maszyn do robienia papierosów, które na miejscu sprzedawane są z etykietą wystawową. Wreszcie Monopol Spirytusowy poglądowo przedstawia wszystkie wytwórczości i konsumcji, oraz stosunkowe ceny spirytusu na różne cele.

Mennica państwowa wystąpiła raczej skromnie, kontentując się umieszczeniem w gablotach wybitych monet, medali i plakiet artystycznych. Wzory te świadczą, że Mennica polska, zgodnie z zaszczytnemi swemi tradycjami, stoi na wysokim poziomie.

Cześć księdzu-bohaterowi

Łódź buduje pomnik ks. Ignacemu Skorupce

Dzieje narodu polskiego znają cały szereg wybitnych postaci kapłanów, którzy przez zbożną pracę nad podniesieniem moralnego poziomu, ogółu lub też przez własne świątobliwe życie jasnym świecą przykładem społeczeństwu.

Sięgnijmy pamięcią wstecz. Arcybiskup Jakób Świnka w czasie głodu otwiera śpichrze swe dla ubogich. Kanclerz Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski i kardynał, własną piersią zasłania osobę króla Władysława Jagiełły na polach Grunwaldu. Wielki sędzia narodu, natchniony kaznodzieja dworski Piotr Skarga — oto kilka promieniujących postaci z długiego szeregu zasłużonych kapłanów — patrjotów od XIII po XVI wiek.

A gdy na Polskę spadnie zawierucha wojen za czasów Jana Kazimierza i wojska szwedzkie od szarych fal Bałtyku po sine stopy Karpat zaleją prawie cały kraj — wówczas, jak skała na morzu, na wałe rajtarów Karola Gustawa opierać się będzie Częstochowska twierdza na Jasnej Górze. Pod osobistem kierownictwem dzielnego przeora, księdza Augustyna Kordeckiego klasztor wytrzymywać będzie oblężenie. Postać tego księdza - bohatera staje się wzorem w życiu i literaturze.

Gdy wraża moc za gnuśnych Sasów ćwiartować pocznie żywe ciało Rzeczypospolitej — wówczas na szańcach pod Barem zajaśnieje postać księdza Marka w koronie prawdziwego bohatera.

A obok takich kapłanów — rycerzy stają księża, uczeni statyści i działacze polityczni jak Konarski, Staszic, Kołłątaj.

Po upadku Rzeczypospolitej mowa polska rozbrzmiewa nadal z kazalnic, a świątynie stają się prawie jedyną ostoją polskości. We wszystkich powstaniach, na jakie zdobywa się ciemiężony naród polski w ciągu wieku XIX, występują księża - bojownicy. A gdy wreszcie nadchodzi przez Mickiewicza upragniona i przewidywana wojna powszechna narodów a imię Polski znów wypisane zostaje na sztandarach bojowych, wówczas wskrzeszona zostaje również świetna tradycja bojowego kapłaństwa polskiego. W końcu walka o życie lub śmierć z dzikiemi hordami bolszewickiemi, kiedy to bywały momenty, że w sercu najlepszych synów Ojczyzny powstawały zwiątpienia, azali uda się utrzymać niepodległość dopiero co odrodzonej Ojczyzny. I wówczas, w krwawych zapasach o wolność z czerwonym najazdem pod murami Warszawy w sierpniu 1920 roku — znów wyłania się postać księdza. Jest to ksiądz Ignacy Skorupka, prefekt szkół średnich. A gdy na zew Ojczyzny idzie na front młodzież szkolna — idzie także jej prefekt.

I gdy z krwi i poświęcenia wyrasta mur granitowy, który broni Warszawy a zarazem i Polski całej przed nową hańbiącą niewolą, gdy w krwawych zmaganiach na polach Radzymina ginie kwiat narodu, ginie również i ksiądz Skorupka, który w młodzieży tak potrafił wzbudzić wiarę w zwycięstwo, że dla przykładu nie zawahał się poświęcić życie swoje na ołtarzu Ojczyzny.

Ksiądz Ignacy Skorupka nazawsze pozostanie bohaterem, prowadzącym młodzież z krzyżem do zwycięstwa i szczęśliwy ten kraj, który posiada takich kapłanów - bohaterów, ku zbudowaniu przyszłych pokoleń i wiecznej chwale narodu składających życie swe w ofierze.

Wspaniały pogrzeb księdza - bohatera, w którym brali udział nuncjusz Apostolski, obecny Ojciec Święty, przedstawiciele Rządu Rzeczypospolitej, Sejmu i Senatu oraz Korpus Dyplomatyczny — to wyraz hołdu dla świetlanej postaci księdza Skorupki po wieczne czasy pozostającego symbolem szczytnego hasła Bóg i Ojczyzna

Ksiądz Ignacy Skorupka dla mieszkańców Łodzi stał się specjalnie drogą i czczoną postacią, ile że tu wśród nas przebywał i działał ,jako wychowawca młodzieży, tu w szarych, okopconych murach pulsującej pracą Łodzi ks. Ignacy Skorupka uczył młodzież miłości Boga i Ojczyzny, dla której świecąc tej młodzieży przykładem własne życie położył.

Tu więc, w Łodzi, ks. Ignacy Skorupka powinien, musi mieć swój pomnik i dla tego Łodzianie z radością powitali powstanie Komitetu budowy pomnika Jego, przystępując do zebrania potrzebnych na ten cel ofiar.

Koło mieszczanek przy „Resursie Rzemieślniczej" biorąc żywy udział w akcji komitetu, ze swej strony ideę budowy pomnika wśród szerokich warstw rzemiosła Łódzkiego gorąco krzewi i popiera.

**Koło -mieszczanek
przy „Resursie Rzemieślniczej
w Łodzi.**

W Łodzi powstanie wielki gmach więzienny

Ministerstwo Sprawiedliwości przeznaczyło 1 i pół milj. zł. na rzecz budowy

Na terenie miasta naszego istnieją trzy więzienia, a mianowicie: przy ulicy Kopernika — więzienie śledcze, przy ul. Gdańskiej — więzienie polityczne, oraz przy ulicy Targowej więzienie karne. We wszystkich więzieniach tych stale przebywa poważna ilość przestępców.

Gmach więzienia śledczego przy ulicy Kopernika jest własnością prywatną i budowany był ongiś nie z myślą, ażeby kiedykolwiek w przyszłości służyć miał za miejsce dla przestępców, którzy w nim odsiadywać będą kary. Podobnie przedstawia się sprawa z więzieniem przy ul. Targowej. Jest to również dom prywatny.

Wie o tem Ministerstwo Sprawiedliwości, które, wnikając w potrzeby więziennictwa łódzkiego, postanowiło złu zaradzić i zgodziło się w najbliższej przyszłości na budowę specjalnego gmachu, przeznaczonego wyłącznie na więzienia.

Sprawa budowy pomieszczenia dla więzień łódzkich nie jest zagadnieniem nowem. Omawiana ona była w swoim czasie. Zainteresowane nią władze starały się wyszukać odpowiednie tereny, na których można byłoby przystąpić do robót budowlanych.

Do władz zgłosił swą ofertę na odstąpienie terenu właściciel majątku Stoki, p. Ireneusz Wojciechowski. Tereny te jednak nie okazały się odpowiedniemi pod budowę więzienia. Są one zbyt odległe od miasta. Oględzin terenów dokonała dyrekcja robót publicznych przy urzędzie wojewódzkim w Łodzi w dniu 17 maja r. b.

Uczyniono to na polecenie Ministerstwa Sprawiedliwości.

Specjalna komisja wojewódzka udała się do majątki Stoki pod Łodzią, w celu dokonania oględzin terenów proponowanych przez p. Ireneusza Wojciechowskiego pod budowę więzienia, poczem przesłała Ministerstwu Sprawiedliwości protokuł oględzin, w którym stwierdza, że wobec zamknięcia przejazdu przez ulicę Pomorską, wskutek prowadzonych na niej robót brukarskich, komisja do wspomnianych terenów dojechać nie mogła, lecz ustaliła, że najbliższe z tych terenów położone są od 2 do 3 klm. dalej od zakwalifikowanych przez tę komisję w protokule z dnia 27 marca terenów, należących do braci Wegnerów, Stencla oraz Blina przy ul. Pomorskiej i wobec tak znacznej odległości od miasta i budującego się nowego gmachu dla sądu okręgowego, tereny te są nieodpowiednie.

Ze względu na to, że tereny omawiane na Stokach nie są odpowiednie, wyłonił się projekt wyszukania innych terenów pod budowę gmachu więziennego. Zajmuje się tą sprawą urząd wojewódzki w Łodzi, który prowadzi pertraktacje z właścicielami terenów położonych bliżej miasta.

Przedewszystkiem brane są pod uwagę tereny, leżące przy ul. Pomorskiej. Nie mniej omawiane są projekty nabycia terenów położnych na Chojnach przy ul. Rzgowskiej i przy ul. Konstantynowskiej.

Skoro tylko odpowiednie tereny zostaną wyszukane i nabyte rozpoczną się na nich prace około budowy olbrzymiego gmachu więziennego.

W każdymbądź razie budowa tego gmachu rozpocznie się prawdopodobnie już w miesiącu lipcu. Na rzecz budowy pomieszczeń dla więzień łódzkich Ministerstwo Sprawiedliwości zamieściło w budżecie swym kwotę 1.500.000 złotych.

Omawiany gmach więzienny będzie gmachem wielkim, zbudowanym według wszelkich wymagań techniki współczesnego budownictwa i przeznaczony będzie na pomieszczenie 2500 więźniów.

Jeżeli prace około budowy gmachu więziennego rozpoczną się w roku bieżącym, to będzie można zatrudnić około 200 robotników.

Pod kołami samochodu

znalazła śmierć 5-letnia dziewczynka

W dniu wczorajszym w godzinach rannych na ul. Brzezińskiej 5-letnia Genowefa Wojtczakówna, przebiegając przez jezdnię, dostała się pod koła samochodu taksówki, prowadzonej przez szofera Adama Kazimierczaka, zamieszkałego przy ul. Zgierskiej 115.

Dziewczynka poniosła śmierć na miejscu wskutek pęknięcia czaszki od uderzenia. Przechodnie, będący świadkami tragicznego wypadku, usiłowali dopuścić się na szoferze samosądu, któremu przeszkodziła policja, rozpraszając zgromadzonych. Kierowcę Kazimierczaka odstawiono do komisarjatu policji, gdzie spisano protokuł o powyższym wypadku.

Zwłoki nieszczęśliwej dziewczynki zostały przewiezione do prosektorjum miejskiego przy ul. Łąkowej.

Pobór rocznika 1908-07

We wtorek, dnia 21 maja, winni się stawić do poboru:

Przed komisją poborową Nr. 1 (Pomorska 18) — poborowi rocznika 1908, zamieszkali na terenie 3-go komisarjatu policji, których nazwiska rozpoczynają się na literę S do Sy.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) — poborowi rocznika 1908, zamieszkali na terenie 4-go komisarjatu policji, których nazwiska rozpoczynają się na litery U, W, Z.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Zakątna 82) — poborowi rocznika 1907, którzy zostali uznani w roku 1928 za czasowo niezdolnych do pełnienia służby wojskowej, o nazwiskach, rozpoczynających się na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L, Ł, M, N, zamieszkali na terenie 7-go komisarjatu policji

Minister Reform Rolnych przybędzie do Piotrkowa

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie spodziewany jest przyjazd Ministra Reform Rolnych, dr. Staniewicza do Piotrkowa. P. Minister po wizytacji okręgowego urzędu ziemskiego, zwiedzi pracę na terenie okręgu.

W związku z przyjazdem p. Ministra przewidywane jest zwołanie posiedzenia Wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego.

Ze Związku Zawodowego Handlowców Polskich

W czwartek, dnia 23 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu własnym — ul. Piotrkowska 108 — wygłosi odczyt na temat „Dzieje walk o prawo koalicji we Francji" członek zarządu naszego Związku, kol. Kozłowski Władysław.

Wejście za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Od Cechu Fotografów

Zarząd Cechu Fotografów woj. Łódzkiego podaje do ogólnej wiadomości wszystkich kolegów, że zakłady fotograficzne, stosownie do zawiadomienia Urzędu Przemysłowego I-ej instancji przy Magistracie m. Łodzi z d. 14. 5. 1929 r. za Nr. 1433-29, będą mogli otwierać i prowadzić tylko fachowcy, którzy po przedstawieniu świadectw, potwierdzonych przez Cech, otrzymają koncesje. Bez powyższej wymienionego świadectwa zakłady będą zamykane, jak to już stało się z zakładem fotograficznym p. Jana Lindnera na Szosie Pabjanickiej Nr. 39 Zarząd.

Z Komitetu Loterji Fantowej Związku Harcerstwa Polskiego

Komitet Loterji Fantowej Związku Harcerstwa Polskiego zawiadamia niniejszem, że wygrane fanty odbierać można w lokalu Harcerstwa przy ulicy Ewangelickiej 9, do 25 b. m. w g. od 9—21 i 4—6 wieczorem. Nieodebrane fanty po upływie powyższego terminu przechodzą na własność Związku Harcerstwa Polskiego.

Urlop wypoczynkowy kierownika V komisarjatu PP

W dniu onegdajszym rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy kierownik V-go komisarjatu policji, p. komisarz Cieślak. Zastępować będzie go kierownik 11-go komisarjatu policji, p. komisarz Hanke.

Zagadkowa kradzież

Onegdaj w godzinach wieczornych Urząd Śledczy w Łodzi został powiadomiony o niezwykłej kradzieży, dokonanej w stowarzyszeniu spożywczem „Wisła" przy ul. Rokicińskiej 65.

Charakterystycznem jest, że tegoż dnia w stowarzyszeniu odbywało się posiedzenie zarządu, a w przyległym pokoju, w którym znajdowała się kasetka, zawierająca 9.000 złotych, nie było nikogo.

Gdy po posiedzeniu członkowie zarządu chcieli schować kasetkę do szafy, nie mogli jej odszukać.

Urząd śledczy prowadzi dochodzenie w kierunku wykrycia tajemniczych sprawców kradzieży.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATRY

Teatr Miejski — „Gorączka nafty"
Teatr Kameralny — „Adwokat i róże"
Teatr Popularny — „Dni naszego życia"

CO GRAJĄ W KINACH

Apollo — Miasto cudów
Bajka — „Przy kominku".
Capitol — „Prokurator oskarża"
Casino — Miłość kozaka
Corso — Sokół prerji
Czary — „Niewolnica Allaha"
Dom Ludowy — „Na sprzedaż wszystko, prócz serca".
Era — „Miasto miljona poległych"
Grand Kino — Szalone żony
Luna — „Karjera Panny Dodo"
Oświatowy — „Świerszczyk"
Mimoza — „Miasto cudów"
Odeon — Wodewil — Dom pod czerwoną latarnią
Palace — „Prokurator oskarża"
Resursa — „Wicher"
Spółdzielnia — „Całuję Twoją dłoń, madame"
Słońce — „Prawo białego człowieka"
Splendid — „Kochanka Rozwolskiego"
Venus — „Ukochany szeryf"
Victoria — „Titanic"
Zachęta — „Moulin Rouge"

TEATR MIEJSKI.

„GORĄCZKA NAFTY"
Z MICHAŁEM ZNICZEM.

Przyjęta gorąco przez publiczność na wczorajszej premjerze wesoła 3-aktowa komedja amerykańska J. Larric'a „Gorączka nafty" — grana będzie dziś, jutro, we wtorek i w czwartek.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „NIESPODZIANKI".

Świetny dramat K. H. Rostworowskiego — „Niespodzianka" — z I. Horecką i A. Sochą w rolach głównych dany będzie w środę po cenach najniższych.

TEATR KAMERALNY.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „ADOWKATA I RÓŻ".

Dziś, jutro, we wtorek i czwartek piękna i doskonale wystawiona komedja J. Szaniawskiego „Adwokat i róże".

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „MIŁOŚCI BEZ GROSZA".

dane będzie w środę po cenach zniżonych.

WYSTĘPY AL. WĘGIERKI.

W sobotę wystąpi znakomity ten artysta w cieszącej się rekordowem powodzeniem sztuce J. Sarment'a „Poławiacz cieni".

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA

„KWADRATURA KOŁA".

Dziś i dni następne wyborna, wesoła, urozmaicona śpiewami i tańcami, farsa rosyjska W. Katajewa „Kwadratura koła".

Początek o godz. 9 wieczorem.

Powrót tramwajami zapewniony.

BAJKA DLA DZIECI.

Dziś i jutro o godz. 4 po południu dana będzie w Teatrze Letnim wesoła i efektowna bajka dla dzieci „Zaklęta żaba i Jaś Chwat".

Bilety w cenie od 1 zł. do 4-ch.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś i jutro o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. „Dni naszego życia" L. Andrejewa.

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

Dziś i jutro o 4.20 po poł. i 8.20 wiecz. wesoła operetka „Tajemnice Haremu".

„LUNA".

„KARJERA PANNY DODO".

Komedja pod tytułem powyższym zaczerpnęła swą fabułę wprost z życia: akcja toczy się w atelier fotograficznem, w miejscu, której bodaj raz pierwszy jest eksploatowane dla współczesnej sztuki filmowej. Młoda i urocza córka znanego i zacofanego w średniomieszczańskiem życiu fotografa udaje się po laury taneczne do Paryża, gdzie miast szczęścia i sławy znajduje poniżenie i wstyd. Spotyka ją zasłużona kara. — Narzeczony, którego rzuciła dla zwodnych blasków karjery, żeni się z jej siostrą, skromną i poświęcającą się osobą. Na tle tego konfliktu życiowego wskrzesiła świetna ręka reżysera iskry prawdziwej sztuki. Realizm obrazu posunięty jest do najwyższego stopnia, zaś świetne zdjęcia „symfonji Paryża", choć może za szybkie nieco w tempie, doskonale ilustrują sytuację człowieka zbłąkanego w obcem, olbrzymiem mieście. Świetna gra, jak zwykle, miłego Harry'ego Liedtke, który tym razem, miast błyszczącego munduru ułana, nosi z wdziękiem czarny fartuch fotografa i żywiołowy temperament pięknej La Jany, tworza razem świetnie dopełniającą się całość.

„CAPITOL".

„PROKURATOR OSKARŻA"

Dziedzina ludzi prawa jest wdzięcznem polem dla popisu sztuki filmowej. Gdzież bowiem łatwiej znaleźć można tragedję — jawną lub ukrytą — jak nie w świecie ludzi wyrokujących-oskarżających, mających ciągły kontakt ze zbrodnią i decydujących o życiu swych bliźnich. Dla tego też widzimy obrazy, których punkt kulminacyjny odgrywa się na sali sądowej — gdzie walka pomiędzy obowiązkiem a uczuciem powoduje prawdziwe i głębokie tragedje życiowe jednostek, które często załamują się pod brzemieniem tejże walki. Obraz „Prokurator oskarża" jest właśnie jednym z tych, które demonstrują niezgłębione tajniki duszy ludzkiej i tragiczne jej załamania. By rolę taką wziąć na swe barki, trzeba mieć nielada talent — głębia tragizmu, bijąca z postaci prokuratora, musi być należycie oddana, zaś moment załamania duchowego niezwykle silny. Bernard Goetzke wyszedł zwycięsko z tej próby. Kreacja była zupełnie skończona i pełna silnych momentów. Całość, dzięki ciekawej treści i silnemu napięciu akcji, jest bardzo interesująca.

Ilustracja muzyczna — b. dobra.

„DZIEŃ MATKI"

Komitet „Tygodnia Dziecka" w Łodzi, celem przeprowadzenia akcji popularyzacyjnej znaczenia Deklaracji Genewskiej Praw Dziecka oraz roli Matki w wychowaniu przyszłych pokoleń, postanowił zorganizować w dniu 20 b. m., jako w dniu 2-im Zielonych Świątek, dzień Matki.

Dzień ten rozpocznie się modłami we wszystkich świątyniach za matkę, a zakończony zostanie uroczystą akademją w sali Rady Miejskiej o godz. 18-ej.

Wejście bezpłatne. W roku bieżącym główny nacisk kładzie Komitet na propagandę, a nie stronę dochodową Tygodnia.

MATKO!

Wielkie są trudy Twe, jakie ponosisz przy wychowaniu swego dziecka. Ileż nocy nie dośpisz, gdy ono jest małe lub chore.

Ile czasu i pracy musisz poświęcić, aby ono było nakarmione, ubrane. A ile starań wkładasz, aby z niego zrobić człowieka.

Aby jednak ta ciężka i ofiarna praca była owocna, aby radością ci było, nie zmartwieniem, pociechą, a nie „karą Boską", musisz pamiętać:

1) musisz zawsze być dla dziecka cіństwa jest czującą i myślącą istotą, chociaż nie umie tego słowami wyrazić;

2) że pragnie ono być kochane i szanowane, jak każdy człowiek dorosły;

3) że głęboko w duszy mu zapada każde dobre i każde złe słowo;

4) że pamięta swe krzywdy i swe radości i mocno odczuwa wdzięczność lub urazę.

Jeżeli te prawdy będziesz pamiętać, to domyślisz się łatwo, że:

po 1) musisz zawsze być dla dziecka sprawiedliwa i nie wywierać na niem swego humoru i swej złości;

2) obchodzić się z niem, jak z człowiekiem godnym szacunku, a więc nie bić, nie wymyślać, nie popychać, nie poniewierać;

3) obiecywać mu tylko to, co istotnie możesz mu dać, a nie zbywać obietnicami, których nie masz zamiaru ani możności dotrzymać;

4) być wyrozumiałą dla jego wad, wynikających z jego niedoświadczenia i jego młodego wieku;

5) być mu przyjaciółką i doradcą, a nie władzą karzącą;

6) pamiętać zawsze, że dziecko nieraz nie kłamie, tylko nie pamięta, nie oszukuje, tylko nie umie dotrzymać obietnicy.

„Tydzień dziecka"

Od dnia 16—23 b. m odbywa się na terenie całej Rzeczypospolitej „Tydzień Dziecka'. Rozpoczyna się on dniem Święta Dziecka, tej przyszłości naszego narodu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, tegoż dnia, w Poznaniu, następuje uroczyste otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej, której zadaniem jest wykazanie dorobku naszego zdobytego w ciągu 10-lecia niepodległości.

W chwili tak dla nas radosnej, z dumą możemy stwierdzić przed całem obecnem społeczeństwem, tymi, którzy o niepodległość walczyli i tymi, którzy dla niej zginęli, że choć w ciężkich warunkach, to jednak wyścig pracy wydał już pewne rezultaty.

W chwili tej, tem większą uwagę należy zwrócić na przyszłe pokolenie, od którego zdrowia fizycznego i moralnego zależeć będzie zdolność do dźwigania olbrzymich obowiązków całego ciężaru odpowiedzialności za swą Ojczyznę.

Tacy obywatele wyrosnąć mogą tylko z dzieci wychowanych w zespole praw, którym odpowiadają obowiązki.

Pamiętajmy o Deklaracji Praw Dziecka:

DZIECKO głodne winno być nakarmione,

DZIECKO chore pielęgnowane,

DZIECKO niedorozwinięte odpowiednio wykształcone,

DZIECKO wykolejone zwrócone na drogę właściwą,

SIEROTA i dziecko opuszczone, wzięte w opiekę i wspomagane.

Dla dobra dziecka — tej przyszłości narodu — winniśmy wszyscy stanąć do pracy.

Komitet „Tygodnia Dziecka" w Łodzi.

Koncert polsko-ewangelickiego chóru

Pocieszającym objawem na terenie Łodzi jest organizowanie się polskich ewangelików. Przed dziesięciu laty powstał z inicjatywy ś. p. pastora R. Gundlacha polsko-ewangelcki chór kościelny, który przez szereg lat był jedyną organizacją polsko-ewangelicką w Łodzi. Utworzenie organizacji polskich ewangelików i powołanie na duszpasterza pastora K. Kotuli jesienią r. 1927 znacznie ożywiło pracę polskich ewangelików. Powstały jeszcze dwie organizacje: Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej i Stowarzyszenie Polskich Pań Ewangelickich. Zrzeszenie tych organizacyj urządziło szereg uroczystości dla swoich członków, jak Akademje 3 Maja, 10-lecia Niepodległości Polski, Święto Reformacyjne. Obecnie polsko ewangelicki chór kościelny urządza pierwszy publiczny koncert w kościele św. Mateusza (Piotrkowska 279) w sobotę, dn. 25 maja o godz. 7.30 przy współudziale wybitnych solistów: pp. Ł. Frankusówny, prof. St. Frydberga, dr. E. Schichta i prof. A. Türnera.

Wieczor literacko artystyczny w dniu 26 maja

W sali Filharmonji (ul. prez. Narutowicza 20) w niedzielę, dn. 26 maja 1929 r. o godz. 4 po poł. odbędzie się wieczór literacko - religijny ku czci Jego Świątobliwości Piusa XI z okazji 50-lecia Jego Kapłaństwa oraz szczęśliwego rozwiązania Kwestji Rzymskiej.

PROGRAM: I. Kantaty „Tu es Petrus" i „Laudate pueri", ks. Schmidta — wykona zespół chórów kościoła św. Krzyża, mianowicie, chór suмowy „Echo", niemiecki św. Cecylji, prymaryjny i szkolny. 2. Religja objawiona a inne religje świata — ks. Dr. J. Bączek. 3. Kantata ku czci N. M. Panny ks. Gruberskiego — wykona chór Tow. Śpiew. „Echo". 4. Katakumby rzymskie w świetle badań naukowych (z przezroczami) — ks. Dr. L. Łomiński. 5. Śmierć św. Piotra — recytacja z Quo Vadis. 6. Hołd Ojcu św. od głównych miast polskich, wyrażone przez poszczególne dzieci. 7. Żywy obraz.

Cena biletów: I, II i III rzędu po zł. 2. Loże boczne po zł. 2. Rzędy IV—X po zł. 1. Loże górne po zł. 1. Reszta po 50 gr.

Czysty dochód przeznaczony na cele społeczne.

Bilety wcześniej nabywać można w zakrystji i kancelarji kościoła św. Krzyża w godzinach urzędowych.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
FALA 1395.

NIEDZIELA, 19 MAJA.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.
12.10 — Transmisja z Poznania uroczystego otwarcia Słowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego w Poznaniu.
14.00 — Odczyt p. t. „Ubezpieczenia w rolnictwie" — wygłosi p. Józef Gorczycki.
14.20 — Odczyt p. t. „Najtańszy sposób żywienia świń" — wygłosi p. Marja Karczewska.
14.40 — Odczyt p. t. „Organizujcie wycieczki na Wystawę Powszechną w Poznaniu" — wygł. p. inż. Zygmunt Kobyliński.
15.15 — Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej.
17.30 — Odczyt p. t. „Przesąd w grze" — wygłosi p. Witold Czechowicz.
17.55 — Odczyt p. t. „Księżna Łowicka" — wygłosi prof. Henryk Mościcki.
18.2 0— Audycja ludowa literacko-muzyczna.
18.20 — Audycja ludowa literacko-muzyczna.
19.20 — Odczyt p. t. „Narodowa religja Japonji" — wygłosi prof. Bohdan Richter.
19.45 — Nadprogram, komunikaty.
19.56 — Sygnał czasu.
20.05 — Transmisja z Poznania. Po transmisji komunikaty.
23.00 — Transmisja muzyki tanecznej.

Do akt Nr. 963 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego VI rewiru w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 28 maja 1929 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej 12, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Bronisława Bemanera, składających się z oleju rycynowego, tranu, jodu i maszyny do pisania „Underwood“, ocenionych na sumę 1400 zł.

Łódź, dn. 8-go maja 1929 r.

KOMORNIK
S. Górski.

Do akt Nr. 986 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego VI rewiru w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 28 maja 1929 roku. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej 49 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Pinkusa Chrzanowicza składających się z maszyn do wyrobu pudełek tekturowych, papieru i mebli, ocenionych na sumę 1065 zł.

Łódź, dnia 8-go maja 1929 r.

KOMORNIK
S. Górski.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie 1030 art. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 28 maja 1929 r. od godz. 10 rano, w Łodzi, przy ul. Leszno pod Nr. 3, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: kasy ogniotrwałej, 300-tu korcy węgla, rolwagi, wagi decymalnej i in., należących do firmy „Hubert Mühle Spadkobiercy“ i oszacowanych na 3500 zł.

Łódź, dnia 18-go maja 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 28 maja 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Nowocegielnianej pod Nr. 17, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: mebli i aparatu radjowego 3 lampowego, należących do Abrama Dreznera i oszacowanych na 1100 zł.

Łódź, dnia 18 maja 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 28 maja 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Aleje I-go Maja Nr. 11, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: pianina firmy „Offenbacher“, należącego do Bernarda Hamburgera i oszacowanego na 780 zł.

Łódź, dn. 18 maja 1929 r.

K. Suzin.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C, ogłasza, że dn. 28 maja 1929 r., o godz. 10 rano, w Łodzi, przy ul. Konstantynowskiej pod Nr. 98, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: mebli, należących do firmy „M. A. Szejnrok i S-ka“ i oszacowanych na 4422 zł.

Łódź, dn. 18 maja 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 28 maja 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Leszno pod Nr. 3, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: salfaktora na 450 wrzecion i grempla, należących do Rudolfa Lipińskiego i oszacowanych na 3130 zł.

Łódź, dnia 18-go maja 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 28 maja 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ulicy Gdańskiej pod Nr. 25, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: mebli, należących do Judy Knopfa i oszacowanych na 500 zł.

Łódź, dn. 18 maja 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Ogłoszenia drobne

Nauka

Student wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Ratuje zagrożone promocje. Gdańska 23, m. 2, front I-sze piętro. 17

Kupno i sprzedaż

Meble sypialnie dębowe, garderoby, szafy, łóżka, pojedyńczo i całe komplety sprzedaje i zamienia stolarnia, Warszawska 16, przy Napiórkowskiego Nr. 70. 16

Biżuterję kupuję, pełną wartość płacę. Solidne traktowanie. „Preciosa“ Piotrkowska 123, w podwórzu. 43

Sprzedam jedną ósmą domu z wolnym pokojem okazyjnie. Wiadomość: Łagiewnicka Nr. 24. 19

Plac na przedmieściu 800 mtr. kw. do sprzedania, Skarbowa 24 (Juljanów) lub Księgarnia „Czytaj“ Narutowicza 1

Biżuterja zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa“. Piotrkowska 123, w podwórzu. 44

Sklep z mieszkaniem zaraz do wynajęcia nadający się na każdy interes, ul. Nowodworska Nr. 22 Dolik. 14

Dom murowany o 23-ch mieszkaniach z obszernym placem przy ul. Wileńskiej (Karolew) zaraz do sprzedania całkowicie lub częściowo. Szczegółów udzieli S. Piasecki, Engla Nr. 14 (Chojny). 11

Do sprzedania patefon niedrogo. Zawiszy 13, m. 1. 18

Ford odkryty w dobrym stanie, nowe gumy, okazyjnie do sprzedania, Skarbowa 24 (Juljanów) lub Księgarnia „Czytaj“ ul Narutowicza 1. 20

Różne

Pokój umeblowany z oddzielnym niekrępującym wejściem do odnajęcia. Goryłowska, Piotrkowska Nr. 99. 5

Do sprzedania ULE warszawskie z nadstawkami i podkarmiaczkami w nodze, z pszczołami lub bez oraz miodarki, maski, podkurzacze, własna węza **Wytwórnia uli** Łódź, Juljusza 27. 93

W nowym domu do wynajęcia pokój z kuchnią i pojedyńcze mieszkanie, ul. Reja 7, dojazd tramwajem Nr. 1 15

Przyjmę panów na mieszkanie, Radwańska 44, m. 7. 15

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie 50 gr. za wiersz milimetr. 1 łam (strona 4 łamy)
W tekście 40 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Za tekstem 30 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Nekrologi 30 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Zwyczajne 8 „ „ „ 1 „ „(10 łamów)
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Odbito w drukarni własnej, Piotrkowska 15. Redaktor odpowiedzialny: Adam Zuczkiewicz.